Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony 102-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. i 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 157. Łódź, Środa 10 czerwca 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Związki tramwajarzy odwołały strajk.

Tramwaje nadal pozostały w remizach.

Delegacja u prezydenta miasta.

Warszawa, 10 czerwca. — Strajk tramwajarzy, który wybuchł w dniu wczorajszym w Warszawie dotychczas

nie został zlikwidowany.

Wczoraj o godzinie 6-ej po południu udała się delegacja związku tramwajarzy do prezydenta miasta inż. Słomińskiego. Prezydent miasta przyrzekł usunić kierownika Kwiatkowskiego z posady i przyjąć zpowrotem do pracy wszystkich

usuniętych pracowników

warsztatów. Na tej podstawie Związki tramwajarzy należące do Ch. D., Frakcji i grupy Moraczewskiego postanowiły strajk odwołać i poleciły swym członkom przystąpić dziś do pracy. Jednakże dzisiaj mimo takich postanowień pracy

nie podjęto.

Do kontynuowania strajku propagują komuniści. Tło strajku przedstawia się następująco:

W warsztatach tramwajowych przy ul. Młynarskiej 2 wytworzył się ostry konflikt pomiędzy dyrekcją a ogółem zatrudnionych tam rzemieślników.

Przed 6 miesiącami dyrekcja tramwajów zaangażowała na kierownicze stanowisko kalkulatora płac Kwiatkowskiego z Łodzi.

Kwiatkowski okazał się wielce nieżyczliwym w stosunku do robotników. Przez niego stosowane przezeń metody kalkulacyjne, wyliczany czas pracy i inne zarządzenia robotnicy uznali za krzywdzące.

W zeszłym tygodniu doszło do ostrego na tem tle konfliktu: robotnicy odbyli wrogą demonstrację przeciwko kalkulatorowi i zażądali jego usunięcia.

Gdy to nie poskutkowało, pewnego dnia kalkulatora obrzucono kamieniami i nawet wyrzucono z warsztatów. Przez parę dni było spokojnie, inż. Kwiatkowski nie pokazywał się na terenie warsztatów, dziś jednak doszło z samego rana do nowej demonstracji.

Znienawidzony kalkulator w towarzystwie dyrektora warsztatów, inż. Mecha pojawił się na terenie fabryki i był powitany wrogiemi okrzykami i gwizdem.

Wszyscy robotnicy w liczbie zgórą 400 osób

porzucili pracę

i głośno domagali się ustąpienia z terenu fabrycznego Kwiatkowskiego.

W stronę kalkulatora rzucono kilka baniek po benzynie i sprzętów.

Uspokojenie nastąpiło dopiero po wyjściu inżyniera.

Pozorne, bowiem wczoraj wybuchł niespodziewanie strajk pracowników tramwajowych.

TEROR.

Warszawa, 10 czerwca. — Nieznany sprawca strzelił wczoraj na ulicy Przejazd do przepełnionego autobusu miejskiego. Odłamkiem zbitej kulą szyby

został ranny

pasażer 22-letni Szyja Gurfinkel. Do pracownika tramwajowego 27-letniego Szuberta wychodzącego z terenu remizy wczoraj wieczorem podbiegło kilku osobników, którzy zadali mu kilka ran kastetami w głowę.

MORDERCA Ś. P. KAPITANA ŁOPATKI

i sierżanta Brojka

wpadł w ręce policji.

Brześć nad Bugiem, 10 czerwca. (Od wł. kor.). W nocy z 6 na 7-go b. m. trzech nieznanych osobników przebranych

w mundury wojskowe

dokonało napadu rabunkowego we wsi Łasice. Bandyci zrabowali 500 dolarów zabijając jednocześnie 19-letniego Wasyla Kniecika. W pobliżu miejsca zbrodni znaleziono rewolwer.

Ślady bandytów biegły w kierunku wsi Derewal. Na podstawie dochodzeń urzędu śledczego ustalono iż zbrodni dokonała grasująca na Polesiu i Wołyniu szajka pod dowództwem

bandyty Bugacza,

który zamieszkiwał stale w Kowlu. Bugacza polecono aresztować. Gdy policja wkroczyła do jego mieszkania Bugacz uzbrojony w dwa rewolwery usiłował bronić się...

Wywiązała się strzelanina. Bugacz w pewnej chwili otrzymał ranę postrzałową

w prawą rękę

i widząc, że nie zdoła uciec strzelił do siebie raniąc się w oba policzki. Odwieziono go do szpitala. Podczas rewizji znaleziono przy nim trzy rewolwery, z których jeden okazał się własnością zamordowanego przed paru tygodniami w pociągu

kapitana Łopatki.

Ponadto przy bandycie znaleziono zegarek marki „Zenith", również własność ś. p. kapitana Łopatki.

Dowody te wskazują, że Bugacz brał udział w napadzie rabunkowym oraz zabójstwie ś. p. kapitana Łopatki oraz ś. p. sierżanta Brojka pod Rafałówką. Przy łożu rannego bandyty czuwa

dwu policjantów.

IGNACY PADEREWSKI



...kończył w tych dniach 70 lat życia. W dniu wczorajszym Łódź uczci znakomitego rodaka uroczystą akademją w salach Filharmonji.

Tragedja dziennikarza.

Bydgoszcz, 10 czerwca. (Od wł. k.). Wczoraj wystrzałem z rewolweru w skroń

odebrał sobie życie

znany na Pomorzu dziennikarz współpracownik „Gazety Bydgoskiej" i naczelny redaktor „Gońca Pomorskiego" oraz członek syndykatu dziennikarzy pomorskich Stanisław Lewandowski. Powody rozpaczliwego kroku nieznane.

Propaganda gazowa w Niemczech.



Jednocześnie z naszym tygodniem L. O. P. P. odbywa się również w Niemczech podobna impreza. Pokazy tamtejsze mają jednak na celu nie obronę przed gazami, lecz walkę na zagazowanem terytorium.

Król Jerzy na konkursie hippicznym.



Król Jerzy i królowa Mary są podobnie jak ich poddani entuzjastami sportu konnego. Oboje byli obecni na wojskowym konkursie hipicznym w „Olympia Hall'u" w Londynie.

Bunt więźniów kryminalnych.

Domagali się tylko... wypuszczenia.

Bielsko, 10 czerwca. (Od wł. k.) — W tutejszem więzieniu wybuchł wczoraj bunt więźniów kryminalnych. Jeden z więźniów August Proszcz wybił szybę w oknie i począł

demolować urządzenie

celi przyczem głośno nawoływał innych do ekscesów. Niemal w tejże samej chwili w sąsiednich celach poczęto wyważać drzwi i demolować ławy. Więźniowie domagali się wypuszczenia. Zarząd więzienia wezwał policję, która Proszcza

obezwładniła

i przywróciła całkowity porządek.

Czy strajk kin załamie się?

Magistrat warszawski nie obniży podatku.

Warszawa, 10 czerwca. — Wczoraj obradowała komisja finansowo-budżetowa rady miejskiej nad sprawą udzielenia strajkującym kinom

10 proc. obniżki

podatku. Wniosek o udzielenie tej ulgi został odrzucony a podatek w dotychczasowej wysokości utrzymany. Wobec powyższego strajk kin albo się załamie w dniu dzisiejszym, albo będzie nadal kontynuowany. Właściciele kin uważają, że przy tak niepewnej pogodzie jaka trwa kasy

mieliby wyprzedane.

„Czysta wyborowa" rozcieńczona wodą.

Wykrycie fabryki fałszowanych wódek.

Łódź, dn. 10 czerwca. W ostatnich czasach do Urzędu Akcyz i Monopoli poczęły wpływać liczne skargi na wyroby Monopolu Spirytusowego. Zgłaszający się petenci twierdzili, że wódka nie posiada takiej mocy, jaka jest podana na etykiecie.

Jako dowód niektórzy z nich przedłożyli nierozpieczętowane jeszcze butelki. Po otwarciu okazało się, że istotnie wódka jest rozwodniona. Urzędników uderzył jednak w oczy tajemniczy fakt, że niektóre z butelek posiadają na korkach autentyczne

pieczęci lakowe,

inne zaś są podrobione; należy zaznaczyć, że zarówno w jednych jak i w drugich wódka była rozcieńczona wodą.

Wobec powyższego Urząd Akcyz i Monopoli roztoczył obserwację, która niebawem doprowadziła do sensacyjnego odkrycia.

Drogą wywiadów ustalono, że we wsiach Grabów pod Łęczycą oraz Moszczenicy powiatu łódzkiego sprzedawana jest wódka niżej cen monopolowych.

Wysłani do Grabowa kontrolerzy stwierdzili, że to tanie źródło zakupu należy do Artura Benkego, który podobnie jak niejaki Józef Dabrowski w Moszczenicy — urządził się w ten sposób, że kupował pewną ilość butelek wódki monopolowej, a następnie po wywierceniu w korkach maleńkiego niewidocznego otworu wprowadzał weń strzykawkę, przy pomocy której odciągał pół butelki wódki, a następnie na jej miejsce wstrzykiwał tą samą drogą czystą wodę. W ten sposób pieczęć lakowa Monopolu Spirytusowego na korku

nie ulegała uszkodzeniu.

Dalej wódkę odciągniętą lakował na skupywanych butelkach monopolowych, również dolewał wody i pieczętował dobrze podrobionym stemplem.

W czasie rewizji w mieszkaniu Benkego znaleziono 145 butelek sfałszowanej wódki oraz kilka strzykawek różnych rozmiarów.

Obfity plon również wydała rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Józefa Dąbrowskiego.

Obu fałszerzy aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

———:s:———

Ameryka się denerwuje.



Amerykański sekretarz skarbu Mellon przybędzie do Europy w celu zaznajomienia się z problemem kwestjonowanych przez Niemcy spłat reparacyjnych.

——o::o——

Zwyżka dolara

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.91 — 8.92.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.96.

Powrót z Chequers.



Kanclerz dr. Bruening i minister Curtius budzą zaciekawienie londyńczyków podczas przejazdu na dworzec kolejowy.

Kłopoty Ojca św.

Przemówienie Papieża do dzieci.

Z Rzymu donoszą: Wczoraj Ojciec św. przyjmował u siebie grupę dzieci które otrzymały bierzmowanie. Papież wygłosił do dzieci następujące przemówienie:

„Zapewne i wam moje dzieci jest wiadomo, że Ojciec św. ma obecnie wiele kłopotu i znajduje się w głębokiej żałobie. Gdy przyjdziecie do domu i rodzice zapytają was, jak się papieżowi powodzi, to odpowiedzcie im, że powodzi mu się dobrze i że zachowuje spokój i modli się o pokój wśród narodów. Słowa te dobrze zapiszcie sobie w pamięci, gdyż przyjdzie dzień, kiedy sens ich zrozumiecie.

„Przyjdzie dzień, kiedy historja opowiadać będzie o tej wielkiej żałobie i bólu, jakie obecnie przeżywa papież. Ale przyjdzie również dzień, kiedy wszyscy ludzie dobrej woli poznają,

po której stronie była prawda.

Fakt ten jest dla nas uspokojeniem i dodaje nam otuchy, albowiem — tak zakończył papież swe przemówienie — działamy w przekonaniu, że walczymy o dobra szlachetne i o prawdę".

Srebrne wesele króla Alfonsa

na wygnaniu.

Z Paryża donoszą:

Przebywająca narazie na wygnaniu we Francji w Fontainebleau, królewska para hiszpańska obchodziła w tych dniach uroczystość

25-lecia pożycia małżeńskiego.

Rozpoczęła ją msza św. odprawiona przez przybocznego kapelana króla w kaplicy urządzonej specjalnie w dzisiejszej rezydencji królestwa, t. j. w hoteluu „Savoy", dokąd pospieszyli mieszkańcy Fontainebleau z gratulacjami i odpowiednimi upominkami, zakupionymi ze składek wśród nich.

Królowa otrzymała piękną wazę ze szkła ozdobną złotem i bronzami z napisem: „Ich Królewskim Mościom królowej i królowi Hiszpanji 31 maja 1931 r." Król zaś Alfons XIII otrzymał starą książkę, prawdziwego „białego kruka" pt. „Instrukcja dla króla w nauce jazdy konnej",

wydaną w r. 1625

przez de Pluvinela w Paryżu.

Dary te wręczyły parze królewskiej trzy dziewczęta z Fontainebleau, dołączając do darów album z podpisami wszystkich ofiarodawców.

Sowiety sprzedają skarby sztuki.

Próby ratowania piatiletki.

Z Paryża donoszą:

Rząd sowiecki postanowił wystawić na sprzedaż słynną kolekcję dzieł nowoczesnej sztuki francuskiej, pochodzącą ze zbiorów Szczukina. Kolekcja ta zawiera m. in. obrazy Moneta i Renoira.

Poza tem mają być sprzedane różne „białe kruki" z bibljoteki narodowej w Petersburgu, m. in.

słynny Koran sułtana Omara.

Wreszcie rząd sowiecki ma zaproponować odstąpienie pewnemu antykwarjuszowi amerykańskiemu za cenę 8 miljonów dolarów, 30 obrazów ze zbiorów Ermitażu do wyboru.

W ten sposób usiłują Sowiety „uratować" piatiletkę.

W Estonji pada śnieg.

Z Tallina donoszą:

Wiatry polarne, jakie nawiedziły od kilku dni Estonję, wywołały nagłe obniżenie temperatury. Od tygodnia panuje w całym kraju przenikliwe zimno. Temperatura dochodzi nocą poniżej zera, w szeregu miejscowościach chwilami pada śnieg.

Dramatyczny przebieg

aresztowania kaprala.

Z Krakowa donoszą:

W godzinach południowych został aresztowany na plantach przez patrol żandarmerji kapral z baonu sanitarnego Stefan Szychulski, za awanturę, wszczętę z pewną kobietą. Szychulski, doprowadzony na strażnicę, w czasie rewizji osobistej, którą przeprowadzał u niego plutonowy warty, wymknął się w pewnym momencie z rąk plutonowego, a podszedłszy do telefonu, wyjął z kieszeni rewolwer, który następnie

skierował w głowę.

Padł strzał i Szychulski, zbroczony krwią, padł martwy na ziemię.

Na miejscu tragicznego czynu zjawił się oficer żandarmerji, lekarze i komendant miasta mjr. Czechowski.

Bezrobotni zdemolowali trzy sklepy.

Zajścia w Krotoszynie.

Toruń, 10 czerwca. (Od wł. kor.)) — W Krotoszynie przyszło do pożałowania godnych wystąpień bezrobotnych.

Zebrany na rynku tłum, liczący około 600 osób, podżegany

przez agitatorów komunistycznych,

po bezowocnych usiłowaniach przedostania się do magistratu, począł demolować znajdujące się na rynku sklepy.

W trzech magazynach zniszczono zupełnie urządzenie. Wezwany oddział policji zdołał przywrócić porządek, aresztując kilku osobników. Po mieście krążą silne patrole.

Dramat miłosny w Zakopanem.

Strzały w pensjonacie.

Zakopane, 10 czerwca. (Od wł. kor.) Do Zakopanego onegdaj przybył z Sosnowca Antoni Sieja w towarzystwie 24-letniej Genowefy Stodołkiewiczówny.

Od chwili przyjazdu para nie opuszczała pokoju w pensjonacie. Dopiero nad ranem sąsiedzi usłyszeli

odgłos strzałów

dochodzący z pokoju Sieji. Gdy wyważono drzwi Genowefę Stodołkiewiczównę znaleziono martwą z przestrzeloną głową. Sieję zaś dającego słabe oznaki życia. Przewieziono go do szpitala.

Spacery między szynami.

Pary głuche na dzwonki.

Łódź, 10 czerwca. Jak zwykle latem, kolejki dojazdowe zostały opanowane przez dwie plagi.

Pierwszą z nich są liczne wypadki, jakie zdarzają się przy wyskakiwaniu lub wskakiwaniu do wagonów, drugą — odbywanie przechadzek po torze. Ta ostatnia okoliczność zwłaszcza przyczynia się do wielu wypadków. Mimo ostrego zarządzenia pod wieczór linje tramwajów podmiejskich dosłownie

roją się od ludzi,

którzy chcąc pokazać swą odwagę i bohaterstwo — w ostatniej niemal chwili opuszczają tor. Nic więc dziwnego, że tak często wydarzają się wypadki.

Na tle tem dochodzi często do zatargów pomiędzy motorowym, a spacerowiczem, które zazwyczaj kończą się spisaniem protokółu upartemu przechodniowi.

Władze bezpieczeństwa winne zwrócić baczniejszą uwagę na tory kolejki podmiejskiej.

Następną plagą, która ogromnie, zwłaszcza ostatnio dała się we znaki pasażerom — to banda grasujących na przystankach tramwajowych

złodziei kieszonkowych.

Codziennie niemal notuje się kilka wypadków kradzieży tak na przystanku jak i wewnątrz wagonu.

I w tę sprawę winny wejrzeć władze bezpieczeństwa.

Tarapaty delegacji w Warszawie.

Memorjał międzyzwiązkowej komisji pracowniczej.

Łódź, 10 czerwca. Jak wiadomo, w związku z ogromnemi redukcjami w przemyśle włókienniczym oraz zamierzaną obniżką płac — powstała w Łodzi tak zwana międzyzwiązkowa komisja pracownicza, która przedsięwzięła odpowiednie kroki przeciwko ostatnio wytworzonej sytuacji.

Komisja opracowała memorjał, który miała złożyć w dniu 29 maja b. r. na ręce premjera Sławka.

W dniu 28 maja rząd podał się do dymisji i delegacja zmuszona była odłożyć swą wizytę w Warszawie.

Jak się obecnie dowiadujemy władze wyznaczyły komisji międzyzwiązkowej audjencję na wtorek, dnia 9 maja.

Wczoraj zatem delegacja ta w osobach pp.: Semrata, Hejwowskiego i Poleckiego wyjechała do Warszawy gdzie złożyła w tej sprawie obszerne memorjały.

Naczelnik Sidorski

na zjeździe w Worochcie.

Łódź, dn. 10 czerwca. W dniu dzisiejszym w Worochcie rozpoczął swoje obrady Zjazd Wyższych Urzędników Skarbowych.

Z Łodzi wyjechał na Zjazd naczelnik wydziału II Izby Skarbowej p. Józef Sidorski.

Na zjeździe tym omówione będą sprawy natury zawodowej.

Emigracja pochłonęła

około 20000 osób

Z Warszawy donoszą:

Jak wynika z ostatnich danych, pracowanych przez Główny Urząd tystyczny, w miesiącu kwietniu wyemigrowało z Polski

ogółem 23.069 osób,

z czego 22.343 emigrantów wyjecha do krajów europejskich, 726 zaś do krajów pozaeuropejskich.

Emigracja europejska objęła osób wyjeżdżających do Francji, — do Niemiec oraz 199 osób do państw europejskich.

W tym samym okresie czasu **powróciło do Polski 3.345 wychodź** z czego 2.795 osób z krajów euro skich, 550 zaś z krajów pozaeuro skich.

Z krajów europejskich wróciło osób z Francji, 205 z Niemiec oraz osób z innych krajów.

Z krajów pozaeuropejskich wró 65 osób ze Stanów Zjednoczonych, osób z Kanady, 224 osoby z Argen 11 osób z Brazylji, 1 osoba z innych jów Ameryki, 17 osób z Palestyny, 105 osób z innych krajów pozaeuro skich.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Minister skarbu zdecydował zmniejszyć budżet wskutek zmniej cych się wpływów do 2300 miljonów.

(—) Ministerstwo Spraw Zagrani nych ogłosiło, że sąd najwyższy New York, orzeczeniem z dnia 10 1931 r. uznał prawo wierzycieli siadaczy polis b. rosyjskich To rzystw Ubezpieczeniowych, które ły filje w stanie New York (Ros Tow. Reasekuracyjne w Petersb I-sze Rosyjskie Tow. Ubezpieczeń 1827, II-gie Rosyjskie Tow. Ube czeń od Ognia w Moskwie) do ka łów tych towarzystw, ulokowanych Ameryce. Termin zgłaszania pre przez osoby zainteresowane upływ cztery miesiące od daty uprawomoc nia się wyroku, co prawdopodobnie stąpi w czerwcu r. b. Osoby prag korzystać z pośrednictwa konsulatu neralnego Rzeczypospolitej Polskiej Nowym Jorku, mogą zwracać się do nisterstwa Spraw Zagranicznych, dział prawno-konsularny, z powołan się na Nr. K. II 24-264, celem otrzy nia bliższych informacyj.

(—) Przez Chojny przeszła w gromada robotnic składająca się z kobiet, która pieszo wraca do Lw po daremnem poszukiwaniu pracy w wiecie tureckim i koiskim.

Znów ofiara słabego rusztowania

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 10 czerwca. — W dniu wcz szym na ulicy Zgierskiej upadł na bruk z czerpania 55-letni Szczepan Andrzejak (N Zgierska 4), doznając ran głowy.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkow udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Przy ul. 11 Listopada 102 została po ziona przez podwórzowego psa 16-letnia Moryc, zamieszkała z rodzicami przy Sierpnia 28.

Dziewczynka doznała szeregu ran rąk, i ciała.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył przewiózł do domu w stanie b. osłabionym.

* * *

W czasie pracy w fabryce przy ul. Po wej 12, wskutek nieostrożności został ra w rękę robotnik Józef Rynca zam. przy St Rynku 11.

Rynca manipulując przy maszynie dłoń w tryby i doznał poszarpania ręki.

Powiadomiony o wypadku lekarz pogo pośpieszył mu z pomocą.

* * *

W fabryce „Przemysł Chemiczny" w rzu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, rego ofiarą padł zatrudniony przy remo 51-letni robotnik Adam Szarfast, zam. przy Parzęczewskiej 2. Pracując na wysokości piętra w pewnej chwili runął wraz z rusztowa niem na ziemię.

Upadek okazał się fatalny, gdyż Sza odniósł złamanie rąk i nóg oraz doznał usz dzenia czaszki.

Wezwany lekarz przewiózł nieszczęśliw robotnika do szpitala w Zgierzu w st agonalnym.

Zjazd b. 8-go Baonu

Strzelców Lit.-Biał. Dywizji

Komitet organizacyjny zjazdu o ników - podoficerów i strzelców by go 8-go Baonu Strzelców Lit. - Bi Dywizji, późniejszego III-go Baonu B łostockiego p. Strzelców (79 p. mieszczący się w Warszawie, Al. Je zolimskie 30 m. 21, celem zwołania z du koleżeńskiego wzywa niniejszym legów do zgłoszenia swych adresów najpóźniej do dnia 1-go sierpnia r. b.

Do akt Nr. 768/31.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi Tomasz Chorzelski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 czerwca 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Żeromskiego Nr. 12, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Wiślickiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1685, zgodnie z art. 1070 U. P. C. niżej ceny szacunku.

Łódź, dn. 1 czerwca 1931 r.

Komornik **Chorzelski.**

Do akt Nr. 498 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ulicy Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 czerwca 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 28 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Maurycego Szydłowskiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 600.

Zgierz, dnia 30 maja 1931 r.

Komornik **St. Scholtze,**

Drobiazgi z nad Tamizy.

BEZROBOTNI PIŁKARZE.

Wesołe strony Londynu.

Londyn w czerwcu.

Chcąc osiągnąć najwyższą sumę za-
dowolenia z wrażeń otrzymanych w
danym kraju lub miejscowości należy
je porównań z warunkami w włas
nym kraju i pozbyć się na czas krótki
słusznej czy niesłusznej dumy lokal-
nej.

Każde wielkie miasto ma swoje stro
ny dodatnie i ujemne. Najciekawsze są
te cechy charakterystyczne, nie-
pozbawione pierwiastka komizmu.
Wspomnieć pragnę o kilku szczegółach
życia londyńskiego z tej dziedziny.

Wiadomo niema żebraków w Lon-
dynie. Przepis policyjny
zakazuje żebrania na ulicy.
Prawo żąda, by każdy jej obywatel u-
czciwą praca zarabiał na życie, albo też
by popierał obecny rząd partji pra-
cy, co umożliwia spokojny żywot w
charakterze bezrobotnego. Jako zatrud
nienie dodatkowe można obrać piłkę
nożną. Gracze zaliczają się do robotni-
ków pracujących fizycznie, i choćby w
okresie zajęci byli tylko dwa dni
w tygodniu, za pozostałe cztery pobie-
rają
zapomogę dla bezrobotnych.
To szczegół klasyczny. jak każdy
wie.

Wobec tego, że żebrać nie wolno,
dla uzyskania pieniędzy maluje się lub
rysuje przechodniom obrazki na asfal-
cie chodników. Podobne rysunki nie-
raz są wcale niezłe. Na tej podsta-
wie pewna lady, znana filantropka, wpa
dła na pomysł, by skłonić żebraków do
wykonywania swej sztuki na papierze
a nie na płytach trotuaru. Tą drogą
powstała niezwykle oryginalna i zabaw
na wystawa.

Artyści uliczni przy pewnych zasobach ta-
lentu potrafią okazać trochę cynizmu w
swych utworach, nie oszczędzając żad-
nej znanej osobliwości. Karykatury,
wykonane na ulicy, cenione są dość wy
soko. Londyńczyk, któremu w przej-
ściu wpadnie w oko karykaturalnie
uchwycone oblicze Snowdena, zaopa-
trzone w uwagę co do śruby podatko-
wej, chętnie wyda kilka pensów, by za-
dośćuczynić pragnieniu odwetu wyśmia
nia skarbowego kanclerza. Inni mini-
strowie traktowani są z równą bez-
względnością. Publiczność angielska
daje upust swej niechęci nabywaniem
karykatur na ulicy i ostudza to w stop-
niu znakomitym zapał niechęci, prowa-
dzący do czynów nieobmyślonych i za-
bójczych.

Sprzedaje się także podobizny człon
ków domu królewskiego z podpisami:
„J. K. M. król", „Jej Królewska
Mość" dla łatwiejszego rozpoznania, z
skromnym dopiskiem pod portretem:
„Robię co mogę"... (I do my best).
Wystawie portretowej żebraków poddać
się musieli wszyscy i wszystko: Okrę-
ty wojenne, samoloty, biskupi anglikań-
scy, przywódcy Armji Zbawienia, Charlie
Chaplin i Maurice Chevalier. Obecnie
na wystawie figuruje ten zbiór karyka-
tur, pośród futurystycznych szkiców
kolorowych, na widok których
śmiać się trzeba do łez.

Rozpowszechnione i utarte ogłosze-
nia reklamowe w Londynie już nie po-
siadają siły atrakcyjnej. Wynaleziono
coś odrębnego. W domu towarowym
Sefridge na ulicy Oxford, stanowiącym
osobliwość godną widzenia, ponieważ
tutaj naprawdę nabyć można literalnie
wszystko. czego dusza zapragnie, moż-
na także odebrać odpowiedź na każde
pytanie. które wypłynie na usta. W
specjalnym dziale znajdują się dwa
okienka. Jedno z napisem:

„zapytaj, cokolwiek chcesz!"

a drugie — „Fotografuj się codziennie!"
Na chybił - trafił spróbowałem szczę-
ścia, zapytując ładną, jasnowłosą panią
u okienka o wysokość Himalajów. U-
dzielono mi jak najdokładniejszych wia-
domości o wszystkich szczytach tylko,
że ich nie zapamiętałem. Zmieniwszy
temat, dowiedziałem się o ilości człon-
ków klubu Rotary, a nawet uzyskałem
wywiad z prezesem konwencji angiel-
skiej.

Nowoczesna Pytja odjowiedziała na
wet na złośliwe pytanie mego towarzy
sza co do rady: „Fotografuj się codzien
nie!" Dlaczego?

— Po to, by sprawdzić wagę —
brzmiała informacja:

Na skutek tego kazaliśmy się zwa-
żyć za dwa pensy i na otrzymanych
kartkach z oznaczeniem wagi ujrzeliś-
my swoje fotografje.

Fotografje z oznaczeniem wagi uka-
zują się automatycznie w trzy minuty
po wrzuceniu pieniędzy. Za dodatkowe
dwa pensy otrzymuje się powiększenie
fotografji na pocztówce. Wobec mego
niezadowolenia z małego oryginału,
otrzymałem pocztówkę bez dopłaty ku
uciesze mego towarzysza.

Na ulicach Oxford i Strand znajdują
się liczne gabinety „śmiechu", bowiem
niemal w każdym domu towarowym i
na każdem piętrze umieszczono zwier-
ciadła wklęsłe i wypukłe, wywołujące
komiczne efekty przechodzących po-
staci ku ogólnej wesołości. Wobec tego,
że dobry humor budzi apetyt, wpobliżu
umieszczono wspaniale urządzony i su-
to zaopatrzony bufet. Od urzędników,
sprzedawców i policjantów wymaga się
wzorowej grzeczności i stąd każdy z
nich przejść musi kilkotygodniowy kurs
w świeżo otwartej

Akademji Grzeczności.

Sam stwierdziłem nienaganną grzecz-
ność policjanta w Hyde Park. Liczba
policjantów w parku ostatnio została
powiększona, rzekomo dla umożliwienia
przyzwoitej publiczności przebywania
w parku wieczorami bez „obrazy mo-
ralności", na co użalali się postronni
obywatele.

Natomiast w lokalu Hampstead Heath
flirt najwidoczniej

cieszy się opieką władz.

Lasek rozporządza wielką ilością krze-
seł i leżaków do wynajęcia, ale wynaj-
muje się je tylko parami, gdyż krzesła
są połączone nieruchomą listwą drew-
nianą.

Bull.

—:s:—

W ROKU 1940-ym WSZYSCY KAWALEROWIE

wyszukają sobie żony.

Powody, dla których ludzie się roz-
wodzą, bywają niekiedy niezwykle bła-
he; grają one poprostu rolę owej kro-
pli, przepełniającej już pełny kielich,
lub iskry, zapalającej nagromadzone od-
dawna paliwo.

Oto kilka takich przykładów z prak-
tyki rozwodowej ostatnich miesięcy.

W San Francisco pewien mąż
zażądał rozwodu,
gdyż żona jego zarzucała mu, iż nie
umie prowadzić samochodu, a na każ-
dym zakręcie dawała mu rady, które
go drażniły.

* * *

Pewien paryżanin chciał rozwodu
gdyż po kilku latach pożycia z małżon-
ką przekonał się dopiero, że ma
fałszywe zęby.

Sąd nie przyznał mu słuszności,
twierdząc, że to jego własna niespo-
strzegawczość jest winna temu przy-
kremu rozczarowaniu.

— Trzeba było lepiej przyjrzeć się
żonie przed ślubem... — powiedział sę-
dzia ze śmiechem.

* * *

Żona pewnego hotelarza w Anglji
żądała rozwodu, oskarżając męża o
okrucieństwo. Mąż jej bowiem nie prze
mówił do niej ani razu od 11-tu mie-
sięcy.

„Tak się zaciął, tak się zawziął..."
po pewnej rodzinnej sprzeczce i od tej
chwili w domu korespondował z nią tyl
ko, posyłając kartki przez służącą.

Sąd przyznał jej rozwód.

* * *

Liczba rozwodów zresztą, jak wy-
kazała statystyka, zmniejszyła się o-
statnio ogromnie, a profesor amerykań-
ski Dressel oznajmia, że r. 1940 stanie
się rokiem, w którym prawie wszyscy
nieżonaci mężczyźni wstąpią
w związki małżeńskie.

Te więc panny, które mogą czekać
do r. 1940, niech czekają, pełne różo-
wych nadziei.

Po pożarze monachijskiej Wystawy Sztuki.



Jedno z 3000 spalonych arcydzieł malarstwa p. t. „Trójka".

Dobry król, lecz zły mąż.

Tajemnice dworu rumuńskiego.

Mimo skwapliwych zaprzeczeń i
sprostowań ze strony rumuńskich kół
oficjalnych w sprawie wygnania z kraju
królowej Heleny, nieszczęśliwej żony
króla Karola, dzienniki angielskie, z
Daily Telegraphem na czele, nie prze-
stają powtarzać, na podstawie informa-
cji, zaczerpniętych jakoby ze źródeł zu-
pełnie pewnych, że królowa Helena opu
ściła Rumunję, z powodu
brutalnego traktowania.

Gdy Karol, przed niespełna rokiem,
wrócił do swej ojczyzny, okazywał
skłonność do pogodzenia się z rozwie-
dzioną żoną, królową Heleną. Były to
jednak tylko pozory, obliczone na zjed-
nanie sobie opinji publicznej, która by-
ła w zupełności po stronie Heleny i po-
tępiała romans króla z panią Lupescu.

Pierwsze jawne nieporozumienie po
wstało w chwili, gdy król miał podpi-
sać jakiś akt, w którym Helena była
wspomniana jako „królowa". Karol ak-
tu nie podpisał i zażądał usunięcia wy-
rażenia: „królowa". Od tego czasu He-
lena przestała używać
tytułu królewskiego.

Ale Karol wówczas jeszcze postępo-
wał dość oględnie. Nie krępował w ni-
czem osobistej swobody swej byłej żo-
ny, która również miała nadzór nad wy-
chowaniem syna Michała.

Chodziło mianowicie o wywołanie
wrażenia w społeczeństwie, że pojedna
nie między królem, a królową, pomimo
wszystko nastąpi. Jednak osoby stojące
bliżej Heleny wiedzą, że król nigdy nie
miał takiego zamiaru. Jakoż w jesieni
stosunki szybko uległy zmianie na
gorsze.

Królowej zmniejszono pensję, czyli
t. zw. listę cywilną i ograniczono jej
swobodę osobistą.

Stało się to wówczas, gdy do Buka-
resztu przybyła pani Lupescu i potajem
nie zamieszkała w pałacu królewskim.
Wówczas też zażądano od królowej by
wyrzekła się syna i opuściła kraj. Nie
zgodziła się ani na jedno ani na drugie.

Skutkiem odmowy było zastosowa-
nie względem niej surowych represyj.
Była ona uważana niejako za więźnia
w pałacu królewskim w Bukareszcie,
gdzie pozostawała
pod strażą wojskową,
nie mając możności przyjąć nikogo na-
wet z najbliższej rodziny bez specjalne-
go pozwolenia króla. Czasem po kilka
tygodni nie widziała nikogo ze swych
przyjaciół, nie wyłączając królowej
Marji.

Równocześnie odsunięto od niej sy-
na, który dostał się pod zupełny wpływ
ojca i jego zausznika, niejakiego Dimi-
trescu, który jest złym duchem Karola.
Za jego to sprawą oraz pani Lupescu,
królowa Helena otrzymała rozkaz opu-
szczenia Rumunji w przeciągu 24 go-
dzin.

Dekorator z mitrą Książęcą.

Karjera syna następcy tronu.

Książę Sigurd, drugi syn szwedzkie-
go następcy tronu i wnuk księcia Con-
naught obrał osobliwą dla siebie karje-
rę. Zdecydował się mianowicie zostać
dekoratorem teatralnym
i ekspertem w dziedzinie kostjumolo-
gji i w tym celu rozpoczął specjalne stu
dja w Monachjum.

Książę Sigurd jest już autorem pro-
jektu kostjumów do Lohengrina i Mak-
beta i posiada wybitny talent rysowni-
czy. Już przed dwoma laty napisał i
wystawił sztukę w uniwersytecie up-
salskim i namalował dekorację do sztu-
ki, wystawionej w jednym z klubów
prywatnych w Sztokholmie. Książę Si-
gurd widocznie odziedziczył talent po
swym stryju, księciu Wilhelmie, który
jest wybitnym autorem i reżyserem

Perły wielkości śliwek

znaleziono w zatoce perskiej.

Wielkie wrażenie na giełdzie dro-
gich kamieni w Paryżu wywołała wia-
domość, otrzymana z Menama w zato-
ce Perskiej, że na archipelagu wysp
Bahrein znaleziono ogromne ławice per
łowe, które bogactwem swem przewyż-
szają wszystkie dotychczas znalezione
ławice, wzięte razem. Ponieważ nikt do
tychczas nie przeszkadzał ślimakom per
łowym w ich pracy nad wytworzeniem
perły, zdołały one w spokoju utworzyć
tak wielkie sztuki, że dotychczas
najsłynniejsze perły
są wobec nich małe. Olbrzymie muszle
perłowe, znalezione na tej ławicy, za-
wierają niemal każda olbrzymią perłę,
bądź różową, bądź czarną o niezwykle
regularnych, bądź kulistych, bądź też
łzawych kształtach. Dochodzą one do
wielkości wisien i śliwek. Do Menama
zjechało mnóstwo handlarzy pereł, któ-
rzy zakupują świeżo odkryte tereny. W
związku z tą wiadomością, perły na
giełdzie paryskiej znacznie spadły w
cenie.

UR MILLS. 13) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

W taksówce wzięła go za rękę. Wie-
dział, że w takich okolicznościach był to
banalny gest. A może się spodziewa-
ła, że ją pocałuje? Warto było sprobować.
Objął ją ramieniem i przyciągnął do
siebie.

Poddała się pocałunkom z całą nieukry-
waną radością i ledwie go puściła:

— Jesteś strasznie miły — rzekła, prze-
chodząc nagle na „ty", w taki sposób,
jakby to była najnaturalniejsza rzecz na
świecie.

Henryk wiedział, że inne zawodowe
tancerki z takiego eleganckiego kabaretu
jak Moulin d'Or zachowałyby się w ana-
logicznej sytuacji z większą rezerwą.
Przejście na „ty", po tak krótkiej znajo-
mości, uznałyby za dowód złego wycho-
wania. Iwonka nie myślała o żadnych for-
mach. Była poprostu sobą. Ta naturalność
była jej cechą jego charakteru. I z
tem wszystkiem była żoną apasza. Nie
mógł tego pojąć. Ciekaw był, czy mu je-
szcze to powie.

— Dokąd jedziemy? Czy daleko?

— Nie Zaraz za tym bulwarem. Co
powiesz na madame Adrienne. Za-
bawna kobieta! Całuje na powitanie wszy-
stkich sympatycznych gości.

— Czy i mnie pocałuje?

— O, nie. Nieznajomych nie całuje.
Czujesz się samotny? Chciałbyś, żeby cię
kto pocałował? — ujęła jego rękę w obie
dłonie.

. — . — . — . . . . .

Tymczasem Marja i Jerzy zabawiali się
we „Florydzie". Henryk słusznie przypu-
szczał, że Marja albo śpi, albo szaleje na
mieście, lecz w żadnym wypadku nie leży
bezsennie w hotelu niespokojna, że on nie
wraca.

Marja rzeczywiście tak była zajęta so-
bą, że na myśl o mężu nie stało jej ani
chwilki czasu. W chwili, gdy Henryk je-
chał z Iwonką do Baru Adrjenne, jego roz-
trzepana małżonka oddawała się ekstatycz-
nemu złudzeniu, że jest zakochana. Wal-
czyła z tem złudzeniem cały wieczór, lecz
wkońcu zdradliwie wesoła atmosfera Pa-
ryża i szampan zrobiły swoje i nawet Je-
rzy dał się przekonać, że stała się rzecz
nieodwołalna. Młoda para siedziała teraz
w kącie sali wielkiego nocnego klubu, po-
chłonięta sobą, szczęśliwa, nieprzytomna
z obustronnego zachwytu.

Marja była teraz święcie przekonana,
że Jerzy przyjedzie do Flairs. Widziała to
po jego oczach. I chociaż „Floryda" była
pełna eleganckich rodaków, z których
wielu znała, nic sobie z tego nie robiła, o-
kazując bezwstydnie triumf i radość.

Między przedstawieniem w Moulin
Rouge i kolacją we „Florydzie", doszło w
samochodzie do pocałunku. Jednego, tylko
jednego, ale będącego ostatecznem wy-
znaniem. Jerzy nie mógł jeszcze ochłonąć
z wrażenia, że znalazł łaskę w oczach
swej damy.

Czytała w jego myślach i rozumiała je-
go zakłopotanie. Siedziała z łokciem
wspartym na stole, a brodą na ręce i pa-
trzyła mu w oczy.

— Czekałam, kiedy wreszcie... zrozu-
miesz...

Nie odpowiedział. Zrozumiał i nie wie-
dział co odpowiedzieć.

— W Kairze nie domyślałeś się? —
zapytała.

— Tego..... nie.

— Musiałeś mieć bielmo na oczach.
Jak ja pamiętam tę chwilę, kiedy cię zo-
baczyłam po raz pierwszy.... Grałeś w
polo w Gezireh. Henryk i ja byliśmy na
trybunach. Wyszedłeś z garderoby i rozej-
rzałeś się za końmi. Miałeś na sobie nie-
bieską jedwabną koszulę z żółtą szarfą.

— Nasze barwy.

— Tak, ale przy niebieskim krawacie
brzegi są białe.

Spostrzegawczość jej zrobiła mu przy-
jemność.

ale... okropne to z mojej strony, ale nie
przypominam sobie, żebym ciebie wtedy
widział.

— Pamiętam ten dzień — rzekł —

— Naturalnie. Byłeś pochłonięty grą.

— Grałem w zespole pułkowym.

— Wiem. Żartuję. Ktoś mi powie-
dział, że należysz do najlepiej grających
w polo w całej armji. Czy to prawda?

— O, nie.

— Naprawdę grasz wspaniale. Na pe-
wno niewielu wojskowych może się z to-
bą równać.

Podziwiała go, mówiła pochlebstwa i
komplementy, jakie w ustach kobiecych
są dla uszu męskich prawdziwą muzyką.
W gruncie rzeczy oczarowała ją głównie
jego ciemna, falująca czupryna i ciemno-
niebieskie oczy, lecz wolała mu tego nie
mówić. Przynajmniej na początek. Męż-
czyźni nie lubią, żeby ich podziwiać dla
urody, a nie ze względu na inteligencję,
czy wyczyny sportowe. Co się tyczyło in-
teligencji, Jerzy nie był z natury ograni-
czony, tylko poprostu od chwili wstąpie-
nia do armji przestał się posługiwać móz-
giem.

Myśli jego powędrowały do człowie-
ka, którego żoną była ta piękna kobieta.

— Czy mówiłaś z mężem, że tu bę-
dziemy? — zapytał.

— Nie. — Spostrzegła, że w duszy
wielbiciela ostała się jeszcze mgła wątpli-
wości, i postanowiła ją rozprószyć. —
Wierz mi, że on się dobrze bawi na włas-
ną rękę.

Musiała mu dać do zrozumienia, że
mąż chodzi swojemi drogami, a ona swo-
jemi i że jej postępowanie bynajmniej go
nie krzywdzi.

— Henryk lubi cieszyć się Paryżem w
pojedynkę — dodała. — Nie mam mu te-
go za złe, o ile tylko zostawia mnie w spo-
koju. Prawda, że to rozsądne postawienie
sprawy?

Jerzy pomyślał, że to zależało od za-
patrywań. Sam, będąc żonatym, nie po-
zwalałby żonie przebywać w towarzy-
stwie innych mężczyzn. Marja jednak da-
wała do zrozumienia, że Henrykowi było
wszystko jedno.

Orkiestra grała modnego walca.

Marja i Jerzy wstali jak na komendę i
zaczęli tańczyć. Upajająca melodja działa-
ła na nich jak narkotyk.

Jerzy czuł się wniebowzięty. Miał w
ramionach piękną kobietę, której włosy
muskały go po twarzy, był młody i wolny.
Nie mógł pojąć, jak mąż takiej kobiety jak
Marja, mógł ją zaniedbywać. Chociaż ona
wyraźnie powiedziała, że lubi się bawić
zdala od niej. Jerzemu nie przyszło do gło-
wy, że to właśnie Marja mogła pierwsza
zniechęcić męża do siebie.

Marja spostrzegła, że jest pod obser-
wacją znajomej pary z Londynu i domy-
śliła się, że ją obgadują.

— Pani Rolska szaleje — mówiła
żona.

— Czy oni jeszcze się nie rozeszli? —
zapytał mąż.

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Z inicjatywy ministra pracy i opieki społecznej, dr. Stefana Hubickiego, utworzony został w Warszawie przed kilku dniami instytut spraw społecznych. Instytut będzie miał na celu przeprowadzenie badań naukowych, prac propagandowych i pedagogicznych w zakresie ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych rynku pracy, bezrobocia, emigracji, opieki społecznej i t. d., zadanie zaś jego polegać będzie na badaniu naukowem zagadnień bezpieczeństwa i higjeny pracy, propagandzie w dziedzinie zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym, badaniu zagadnień z dziedziny ubezpieczeń społecznych, prowadzeniu działu muzealno-pokazowego, organizowaniu kursów dla pracowników społecznych, prowadzeniu działolności wydawniczej i t. d. Nadzór nad instytutem spraw społecznych wykonywa minister pracy i opieki społecznej w ramach obowiązujących przepisów prawnych.

* * *

Zanotowano znaczny spadek spożycia pieczywa w Warszawie, szczególnie chleba. Objaw ten jest notowany w tym okresie w związku z rozpoczynającemi się wyjazdami letniemi oraz ukazaniem się świeżych warzyw. Rozmiary spadku konsumcji chleba w porównaniu z latami ubiegłemi są jednak w r. b. większe.

* * *

Stwierdzono, że w wielu zakładach gastronomicznych w Warszawie w portjerach, tapetach i t. p. gnieżdżą się zatazki i zbiera się kurz. Ponieważ uporządkowanie takich zakładów nie może być traktowane jedynie z punktu widzenia sanitarnego, ale również muszą być brane w rachubę względy estetyki, sprawą tą zajął się inspektorat artystyczny, Inż. Sosnkowski dokonać ma lustracji zakładów gastronomicznych, udzielić porad, w jaki sposób najlepiej udekorować lokal. Zalecone jest lakierowanie wnętrz, które stosowane jest masowo zagranicą, jak również w lokalach nowoczesnych polskich.

* * *

Pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyła się konferencja z udziałem kilkudziesięciu przedstawicieli zainteresowanych instytucyj, zwołana celem złożenia magistratowi memorjału przez wszystkie instytucje z polskim Związkiem przeciwgruźliczym na czele, opiekujące się gruźlikami w Warszawie. Przemówienie wstępne wygłosił dyrektor departamentu służby zdrowia, dr. Piestrzyński, poczem dr. Rudzki mówił o konieczności skoordynowania pracy poradni przeciwgruźliczych w Warszawie ze szpitalami i sanatorjami. Zkolei wygłosili referaty pp. dr. Orzechowski, dr. Grodecki, dr. Wroszyński. W wyniku konferencji powzięto uchwały w myśl powyższych referatów.

* * *

W ciągu maja obywatelski komitet pomocy wydał na rachunuek wydziału opieki społecznej 75,429 obiadów pracownikom fizycznym i 34,853 obiady pracownikom umysłowym. Zarząd wydziału opieki społecznej postanowił zwrócić komitetowi z tego tytułu 62,085 zł.

—o::o—

Anonimy sierżanta.

Sensacyjna afera w garnizonie przemyskim.

Z Przemyśla donoszą:

Sfery wojskowe są bardzo żywo poruszone sensacyjną aferą sierżanta Longina Świteńki z 10 dywizjonu taborów, przy ul. Siennej, którego onegdaj na podstawie zarządzenie wojskowych władz sądowych osadzono w więzieniu śledczem.

Świteńko jest bowiem silnie podejrzany o wszczęcie

anonimowej kampanji

przeciw dowódcy wspomnianego dywizjonu taborów mjr. Szw., który uchodzi za wysoce wykwalifikowanego oficera. Świteńko jest podoficerem zawodowym. Był on długi czas niejako „prawą ręką" mjr. Szw., jakkolwiek miewał podobno czasem poważne zastrzeżenia i wątpliwości zasadnicze, czy niektóre zarządzenia są uzasadnione i słuszne. Mimo to jednakowoż wykonywał Świteńko wszystkie rozkazy dowódcy

bez szemrania.

Kiedy natomiast naczelne władze wojskowe otrzymały anonimowe doniesienia, w których nieznany oskarżyciel przytoczył liczne szczegóły o rzekomych nieprawidłowościach w gospodarce dowództwa dywizjonu taborów, skierowało się podejrzenie o autorstwo przeciwko sierżantowi Świteńce, a niezależnie od tego przeciw dwom oficerom wspomnianej formacji.

Władze wojskowe przeprowadziły też dochodzenia co do meritum zarzutów, zawartych w piśmie anonimowem. Natomiast w związku z tą aferą, która stała się obecnie ośrodkiem wielkiego zaciekawienia, nastąpiło nagle

aresztowanie wspomnianego Świteńki.

Koła wojskowe dopatrują się w powyższym incydencie pewnych reminiscencyj i podobieństwa do sprawy „mjr. Kubala — pułk. Rayski". Jest to oczywiście tylko miniatura w dość pospolitem wydaniu.

Spodziewać się należy, że w najbliższych dniach już nastąpi wyjaśnienie tej afery, która podobno ma być brzemienną w pewne niespodzianki.

—o::o—

KRATECZKI.

SMUTNY DZIEŃ WESOŁYCH KOBIET.

Orgje w małem mieszkanku.

Jeśli ostatnio krateczki mniej są wesołe, niż to bywało dawniej, to dwie na fakt ów wpływają przyczyny: jest za gorąco, by człowiek mógł się śmiać i bądź co bądź — starzejemy się. I Wy, i ja. Ostatecznie przecież to co nas bawiło kilka lat temu, przestało nas bawić dzisiaj. Gdy dawniej mogliśmy wypić bez złych skutków po litrze wódki na głowę, dzisiaj możemy już wypić tylko połówkę. Gdy dawniej, przed laty, uważaliśmy jeszcze kobietę za stworzenie jednak miłe, wesołe, pogodne, umilające człowiekowi życie, to dzisiaj, zwłaszcza gdy tą kobietą jest własna żona, uważamy zupełnie przeciwnie.

I dlatego jest smutniej, dlatego nie chce nam się śmiać gdyż jesteśmy zgrzani, spoceni, zziajani. Dlatego, że odechciało nam się śmiać, dlatego, że wszystko jest czarne, nawet to co jeszcze wczoraj było różowe.

Ale to minie, gdyż mija wszystko. Minie nawet łódzki magistrat, ba! miną nawet łódzkie bruki! Ja wiem, że nie za rok ani za dwadzieścia. Ale za dwieście lat napewno. Może na ich miejscu będzie asfalt, a może porośnie Łódź gęstym lasem w którym sosny wspominać będą dawne czasy, kiedy na ich miejscu stały domy wielkiego miasta, które umarło, które skończyło się, które poprostu minęło, gdyż wszystko przecież musi minąć.

ZABAWA.

Nie będę państwu zabierał czasu opisem zabawy, jaką urządzili sobie Eugenjusz Wójcik, Stanisław Kospin i Aleksander Matelski, nie chę bowiem kompromitować tych miłych skądinąd młodzieńców. Zresztą zdarza się każdemu, więc niema o czem mówić. Młodzi ci ludzie któregoś tam dnia popijali w knajpce, co nie jest rzeczą złą i spotkali tam dwie dziewczynki, co jest rzeczą złą, zwłaszcza, że dziewczynki były lekkich (z powodu gorąca) obyczajów oraz dlatego także, że przygoda źle się skończyła.

Towarzystwo wspomniane wyżej (dziewczynki nazywały się: Agnieszka Filipiak i Czesława Urbańska) udało się do mieszkania Wójcika (mamusia wyjechała, więc synuś się zabawiał), gdzie zaczęto zabawę. Nie wiem co tam robiono, wiem tylko, że gdy młodzieńcy już spali, dziewczęta zabrały z szafy garderobę mamy Wójcik i zwiały.

Ale znaleziono je. I skazano: Agnieszkę Filipiak (lat 23) na rok więzienia i Czesławę Urbańską (lat 16) na 4 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Pan z żółtą teczką.

Fałszywy urzędnik.

Ze Lwowa donoszą:

Od pewnego czasu grasował w Kleparowie pewien osobnik, który z wielkim tupetem przedstawiał się jako urzędnik Wojewódzk Urzędu Zdrowia. Oczywiście, że „pan inspektor" urzędował gorliwie, obchodził kramy miejscowych kupców i wszędzie wynajdywał jakieś grzechy. „Pan inspektor" był jednak łaskawy, za drobną opłatą można było każdy grzech wymazać

z grubej księgi

doniesień rzekomego przedstawiciela władz.

Ale wszystko ma swój koniec. Kleparów leży zbyt blisko Lwowa, a kupcy poczęli gorliwie zbierać informacje o „inspektorze, w wyniku czego pan z żółtą teczką znalazł się wczoraj za kratkami w lwowskich Brygidkach.

Tam też stwierdzono, że rzekomy inspektor nie jest nigdzie meldowanym osobnikiem, którego prawdziwe nazwisko brzmi: Czesław Jaskula.

—o—

Krwawe rendez-vous żołnierzy.

Zemsta parobków.

Z Chełmna donoszą:

Z Chełmna wybrało się 3 żołnierzy między nimi i starszy strzelec Otręba Michał z 8 pułku strzelców konnych do majętności Grubna na schadzkę z dziewczętami. Pomiędzy kawalerami Grubna, a żołnierzami doszło do kłótni, w toku której chłopacy ze wsi zostali przepędzeni. Postanowili zemścić się w ten sposób, że wyrwali z ziemi

tablicę orjentacyjną

z napisem „Majętność Grubno", p… wskazali żołnierzy polowemu z m… ko sprawców. Pomiędzy polowy… żołnierzami przyszło do sprzeczki, … czas której polowy chwycił brown… dał dwa strzały podobno na postr… trzecim ugodził w pierś starszego s… ca Otrębę Michała, raniąc go śmie… nie. Polowy został aresztowany i … stawiony do dyspozycji sądu.

Pijacy w koszarach.

Niepoczytalny wybryk rekruta.

Z Wilna donoszą:

Przed rokiem Stanisław Kruszyński, jako rekrut, wcielony został do 8 kompanji 85 p. p. w Nowej Wileice.

Pewnego dnia przybyli do niego w odwiedziny jego krewni, a wobec tego nowozaciężny Kruszyński wyjednał sobie u władzy przełożonej pozwolenie na półgodzinną rozmowę ze swymi gośćmi.

Pogawędka odbywała się na korytarzu koszar tuż przy głównem wejściu.

Przybyli, jak się okazało, jego brat, siostra i jej mąż, przynieśli ze sobą

wódkę i nieco przekąski.

W miarę popijania wszystkich począł ogarniać animusz, wzmagał się apetyt, a przedewszystkiem „pragnienie", bowiem w butelce już ukazało się dno.

Postanowion więc opuścić koszary, by w domu rodziców Kruszyńskiego kontynuować libację.

Nie bacząc na brak pozwolenia, z towarzystwem wyszedł na miasto i rekrut Kruszyński.

Przy obfitej kolacji Kruszyński zapomniał o swych nowych obowiązkach i dopiero wieczorem w towarzystwie brata Jana Kruszyńskiego i szwagra Krupitowa dorożką pojechał do N. Wilejki.

Kiedy znaleźli się przed koszarami rekrut Kruszyński na chwiejących się nogach wszedł do wnętrza, kierując się … izby żołnierskiej. Jego towarzysze … dążyli za nim, lecz zostali wstrzym… przez wartownika.

Wynikła awantura. Dyżurny w… mistrz Piotr Szefer starał się zlikw… wać zajście, tłumacząc, iż osobom … cym wejście do koszar jest wzbron…. Pijani jednak

nie ustąpili.

W tym czasie przechodził tędy pe… cy wówczas służbę inspekcyjną por. … rzy Henneberg, na którego Jan Krus… ski zatoczył się.

Oficer odtrącił awanturnika i ch… go minąć, lecz Kuszyński podbieg… niego i wymierzył mu tak silny cio… twarz, że ten zachwiał się i runą… ziemię.

Wszczęty alarm sprowadził z w… towni innych żołnierzy, którzy awant… ników unieszkodliwili.

Wskutek powstałego stanu zapal… go śluzówki, nos por H.

uległ zdeformowaniu.

W wyniku dochodzenia i śledztw… Jan Kruszyński przed kilku miesiąc… stanął przed sądem okręgowym i w r… tacie skazany został na 5 lat domu p… prawy.

Skazany od tego wyroku odwołał … do wyższej instancji, a wobec tego s… wę tę badał wydział karny sądu ap… cyjnego.

Sąd po rozpoznaniu sprawy, … oskarżonego za winnego dokonania … nu mu inkryminowanego, lecz karę … mierzoną mu przez sąd okręgowy … złagodził, zmniejszając ją do 4 lat … poprawy.

—o—

„Za kulisami kabaretu"

na ekranie: „Grand-kina".

„Nieporozumienie trwa dalej" — te słowa należałoby położyć w nagłówku sprawozdania. Nieporozumienie pomiędzy Ameryką, ojczyzną „talkiesów" a miłośnikami kina w Europie. I to nieporozumienie podwójne. Przedewszystkiem w przesunięciu punktu ciężkości z obrazów na słowa: właściwa kinowa akcja zamiera na ekranie: artyści stają, (lub siadają) przed mikrofonem i rozpoczyna się rozmowa. Rozmowy zresztą nie słychać. Artyści poruszają ustami i wtedy wyskakuje na ekran długi napis. I to jest właśnie drugie nieporozumienie. Pierwszem jest nadmierne zgęszczenie dialogów w filmach mówionych. Drugiem — nadmierne zgęszczenie napisów zastępujących usunięte rozmowy. Tak poczyna sobie J. Mac Cormick, reżyser filmu mówionego i śpiewanego „Za kulisami kabaretu". Posiada jednak powyższy film i dużą zaletę, której na imię Colleen Moore. W roli gwiazdy kabaretowej stylizowanej Francuzki Fifi. Colleen wygląda ślicznie, śpiewa i tańczy z wdziękiem w kolorowym epizodzie rewji (w pierwszym akcie).

Dobrym pomysłem jest wprowadzenie

zdjęć kolorowych,

ilekroć akcja przenosi się na scenę kabaretu, czyli w świat iluzji, aby potem powrócić do szarej codzienności.

Nad program: Dźwiękowiec kreskowy … „Godzina duchów".

Kto ma się stawić ju…

przed komisją poborow…

Jutro winni się stawić pr… komisją poborową nr. 1 (Zakątna 82) po… borowi rocznika 1910, zamieszkali na te… renie 8 komisarjatu o nazwiskach na lite… ry D, F, G, N.

Przed komisją poborową nr. 2 (O… dową 34) poborowi rocznika 1910, za… szkali na terenie 13 komisarjatu o na… skach na litery B, D, I, J, T.

Przed komisją poborową nr. 3 (A… Kościuszki 21) poborowi rocznika 1… kat. „B", zamieszkali na terenie 1 k… sarjatu o nazwiskach na litery A, B, … D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, M, N…

HUGON LAPAIRE.

Parasolka.

— Dość mam tego, mój panie! Od ulicy Vievienne idzie pan wciąż za mną! Co to ma znaczyć? — burknęła odwracając się znienacka młoda elegancka paryżanka z przebiegłym noskiem pod małym kapelusikiem, loczkami na skroniach, karminowemi usty, zgrabna jak sarna.

On, wieśniak z prowincji w nowym garniturze koloru drożdży o nazbyt długich rękawach z wyglądającemi z pod nich grubemi palcami — zmieszał się na widok zagniewanej twarzy młodej damy.

— Czego pan chce odemnie — spytała łagodniej rozbawiona jego stropioną miną.

Ośmielony wybełkotał uśmiechając się pod gęstym rudawym wąsem:

— Ja... Właśnie... Hm... Ot co! Jestem z Valigny-en-Bourbonnais. Po raz pierwszy w Paryżu. Przyprowadziłem woły do Vilette...

— Proszę się śpieszyć — upomniała go młoda kobieta — przechodnie potrącają nas.

— Więc... Odjeżdżając... — ciągnął wieśniak dalej—ale bo muszę pani przedtem powiedzieć, że po wojnie, nasze baby chcą stroić się niby damy wielkomiejskie i jak tylko człowiek zarobi kilka sous...

— Dalej, dalej... — nalegała słuchaczka.

— Więc... kiedy wyjeżdżałem z domu żona odezwała się do mnie:

„August!" Nazywam się August, proszę pani! August Poilmirand. żona tedy mówi do mnie: „August!"

Słuchająca tupnęła nerwowo obcasem pantofelka o asfalt z gestem zniecierpliwienia.

— Niech się pani nie gorączkuje! — upomniał ją człek grzecznie. „August"— rzecze więc żona — przywież mi modną parasolkę z Paryża!" Widziała pani cosik podobnego?! Czy to ja znam się na takich rzeczach? Powiedziałem: „dobrze" byle powiedzieć, bo nie jest przyjemna na codzień, moja niewiasta, ale teraz... jestem w nielada kłopocie... Mam właśnie czas... pociąg mój odchodzi o dwunastej z dworca Orleańskiego... Jedenasta wybiła przed chwilą...

— O cóż więc chodzi? — spytała dama, nie rozumiejąc.

— Ano... Kiedy zoczyłem panią, pomyślałem wnet sobie: Ot i damulka w sam raz dla mnie!

— Co takiego?!...

— Ma taką miłą ,sympatyczną twarz — mówił poczciwiec niestropiony dalej — zna się na modach, ani chybi... ona mi poradzi! Ale nie śmiałem podejść do pani.

— Aha, rozumiem. Pan chciałby...

— Pójść z panią razem kupić parasolkę dla Jeanne. Pani wybierze swoim gustem i nie da obedrzeć mię ze skóry.

— Ano zgoda! Chodźmy! — odparła paryżanka ubawiona niebanalną przygodą.

Poszli więc ramię przy ramieniu, on wyprostowany jak struna i dumny z towarzystwa ładnej i eleganckiej osóbki, która zatrzymała się na bulwarze Poissoniere przed magazynem nowości.

— Tutaj znajdziemy, czego pan szukasz. Wejdźmy! — oznajmiła.

August Poilmirand przyzwyczajony chronić się przed deszczem pod swój olbrzymi parasol z materji bawełnianej z wytrzeszczonemi oczyma patrzał na malutkie parasolki, które sprzedawczyni rozkładała na kontuarze.

— Ależ to dla mojej żony, nie dla małej dziewczynki — zwrócił jej nieśmiało uwagę.

— Pan żąda parasolki modnej o ile dobrze słyszałam?

— Właśnie! Właśnie! Jak najmodniejszej!

— Bierz pan jedną z tych w takim razie — wtrąciła jego cicerone — należałoby jednak dobrać ją do toalety pańskiej żony. Jakiego koloru jest jej suknia niedzielna?

— Nie zauważyłem, jak mi Bóg miły!

— A włosy?

— Włosy?... Zaraz! Zaraz! Niechno pani poczeka... Kasztanowate, zdaje mi się...

— Ta parasolka lila w białe prążki będzie najstosowniejszą zatem. Rączka z kółkiem. Ostatnia nowość. Podoba się panu?

— Naturalnie, jeżeli podoba się pani!

— Jaka cena? — spytała paryżanka sprzedawczynię.

— Dziewięćdziesiąt franków.

August Poilmirand podskoczył.

— To ci pieniądz! — zawołał regulując rachunek i wziąwszy parasolkę pod pachę wyszedł z młodą damą z magazynu.

— Damulko moja — odezwał się do niej na ulicy — pozwól-że mi zafundować sobie szklaneczkę wina na podziękowanie.

Roześmiawszy się serdecznie podała drobną rączkę wieśniakowi i znikła w tłumie zostawiając Augusta Poilmirand z otwartą gębą na chodniku.

— Do pioruna! — mruknął po chwili spojrzawszy na zegarek — zaledwie zdążę na pociąg.

Torując sobie z trudem drogę poprzez zwarty i ruchliwy tłum przechodniów uczuł nagle, że ktoś wyciąga mu parasolkę z pod ramienia.

— Hej! Hej Hej tam! Moja parasolka! Moja parasolka! Oddać mi ją! — huknął, rzucając się naprzód w pogoni za białym beretem umykającym przed nim. — Dopadłszy wreszcie jego właścicielki poznał swą parasolkę w jej ręku.

— Moja parasolka! — krzyknął zadyszany, usiłując odebrać swe dobro.

— Oszalałeś chyba, mój poczciwcze! — odezwała się złodziejka podnosząc lila parasolkę do góry.

— Widzicie go! — zwróciła się do tłoczących sę wokoło nich gapiów, — mówi, że to jego parasolka! Ha! Ha! Ha! A może ci się mojej „combinaison" zachciewa, chłopie?

Głośny śmiech rozległ się.

— Nikt wam nie uwierzy, że ta parasolka jest waszą własnością — … nął Augustowi jakiś litościwy p… dzień do ucha! Policjant przytem … wmieszać się w tę sprawę.

— Ależ moja jest! — ryknął P… rand — kupiłem ją z jedną damu…

Głośniejszy jeszcze śmiech buch…

Płaskie koncepty posypały się, … go złodziejka korzystając uciekła.

Wieśniak stał chwilę patrząc na … dzący zeń tłum, poczem podniósłszy … radnie ręce do góry zaklął głośno, … łokcie w ruch, dopadł taksówki i … polecając szoferowi zawieźć się na … rzec d'Orsay.

*

—I cóż! Przywiozłeś mi paraso… pytała Jeanne ,kiedy mąż zjawił się … chmurny i zmęczony w domu.

— Parasolkę! Parasolkę — mr… pod nosem. — Ukradli mi ją, twoj… rasolkę! Przyłapałem złodziejkę w … ności stu osób i nikt nie chciał uwi… że wykradła mi ją przed chwilą. … była parasolka, ani słowa! Modn… chciałaś. Damulka mi ją wybrała!

— Co?!!! Damulka?!... Śmiesz m… wić o niej?!... Wiem już, wiem, … lubieżniku! Przehulałeś pieniądze … ryżu zamiast kupić mi parasolkę!

August Poilmirand popatrzył na … połowicę z filozoficznym spokojem.

— Powiedziałbym ci — burknął … się to stało, ale jak i paryżanie nie … cesz mi uwierzyć!

Tłum. J. …

SPORT

Kto zostanie mistrzem Polski?

Mistrzostwa okręgowe w grach sportowych.

Po skończonych (do 1 sierpnia) mistrzostwach w grach sportowych, dalsze rozgrywki układają się w dość ciekawej formie. Mistrzów okręgu łączy się w trzy grupy, których członkowie zjeżdżają się w wylosowanych miastach na turniej, potem trzej zwycięzcy grup w podobny sposób walczą w turnieju finałowym. Sposób dość szybki i co najważniejsze — oszczędny.

I grupa: Śląsk, Kraków, Lwów, ani Śląski Klub Sportowy, Lipiny, ani też Macierz (Lwów) nie zagrozili Cracovii w r. zeszłym zupełnie, tak że i w tym rewelacji spodziewać się nie należy.

II grupa: Poznań, Łódź, Pomorze. Pomorze pełni rolę outsidera, natomiast dwa stałe okręgi toczą corocznie zaciętą walkę i zawsze odpadający jest skrzywdzony. Trudno i w tym roku przewidzieć, kto wygra, AZS (Poznań) czy ŁKS (Łódź) zostanie mianowany mistrz okręgu.

III grupa: Warszawa — Wilno — Lublin (ewentualnie Białystok). Znów sytuacja jasna. Polonja napewno pokona mistrzów pozostałych okręgów: ognisko kolejowe (Wilno), czy Unję (Lublin). W finale należy więc, znowu oczekiwać spotkania starych rywali Cracovvi — AZS (Poznań) i Polonji (Warszawa). O wyniku zadecyduje ówczesna forma i szczególniej miejsce turnieju, forytujące zwykle graczy miejscowych.

ZAWODY O MISTRZOSTWO ŁODZI W ZAPASACH.

Z inicjatywy Pol. Tow. Sport. „Unja" pod protektoratem Ł. O. Z. A. odbędą się w dniu 29 czerwca zawody w zapasach o mistrzostwo kl. B. — w ogrodzie „Sielanka" (10 m drogi od pl. Reymonta) połączone z zabawą sportową obfitującą w wiele niespodzianek, na które Tow. „Unja" oraz Ł. O. Z. A. zaprasza wszystkich sportowców.

Łodzianie w Lutomiersku

Ciekawe zawody lekkoatletyczne.

Staraniem Komitetuu P. W. i W. F. Lutomiersk, odbyły się zawody lekkoatletyczne w Lutomiersku między P. W. i W. F. gminy Lutomiersk, a Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej z ul. Przejazd 24.

W powszechnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

100 mtr. 1) Hejman J. 12.5 sek. — Łódź, 2) Widerkiewicz 12,9 sek. — Lutomiersk, 3) Hejman W. — Łódź, 4) ...ewicz — Lutomiersk.

...0 mtr.: 1) Kwaśniewski St. 3.14 — Łódź, 2) Kamiński 2.26 sek., — Łódź, 3) Spychalski — Lutomiersk, 4) ...ewski — Lutomiersk.

Skok wwyż: 1) Kwaśniewski St. ... — Łódź, 2) Stankiewicz 1.47 — Łódź, 3) Hejman W. 1.43 — ..., 4) Burski 1.43 cm. — Lutomiersk.

Skok wdal: 1) Kwaśniewski 5.63 cm. ..., 2) Stankiewicz 5.40 cm. — ..., 3) Kamiński 5.40 cm. — Łódź, 4) ...ewicz 5.23 cm. — Lutomiersk.

Rzut kulą: 1) Banasiak 11.10 cm. — ..., 2) Kwaśniewski 9.48 cm. — Łódź, ... ciniak 9.13 cm. — Lutomiersk, ... kiewicz 9.02 cm. Łódź.

Rzut dyskiem: 1) Banasiak 30.70 cm., — Łódź, 2) Marciniak 28.80 cm. — Lutomiersk, 3) Stankiewicz 26.35 cm. — Łódź, 4) Bujnowicz K. 23.10 cm. — Lutomiersk.

Rzut oszczepem: 1) Kwaśniewski 37.42 — Łódź, 2) Stankiewicz 37.20 — Łódź, 3) Banasiak 30.21 — Łódź, 4) Marciniak 25.20 — Lutomiersk.

Podkreślić należy, że wyniki powyższe zawodników z Lutomierska uważać należy za stosunkowo dobre, jeśli się zważy, że zawodnicy b. mało trenują z powodu braku odpowiedniego boiska. Wyróżnili się Widerkiewicz i Marciniak, z gości Kwaśniewski. Zawody odbyły się przy udziale licznej publiczności (komitet P. W. i W. F. z pp. Jungowskim i I. Berlakiem na czele), komisja sędziowska spoczywała w sprężystych rękach pp. komendanta P. W. Klinowskiego Walentego, Cieślewskiego St. z Lutomierska ze Stow. Młodz. Pol. Klinowskiego Bol. Po zawodach łodzianie zostali zaproszeni na „herbatkę" mile spędzając czas w wesołym nastroju. Komendant P. W. Klinowski Walenty wręczył drużynie łódzkiej dyplom za zdobycie pierwszego miejsca w ogólnej punktaci.

Koszykówka na boisku Resursy.

Ciekawy mecz.

...arzyskie spotkanie w koszykówce męską między zespołami Trumpfeldor — Stowarzyszenie Młodzieży Rzemieślniczej rozegrane na boisku Resursy zakończyło się wynikiem ... (do połowy 8:8) na korzyść Trumpfeldoru. Gra b. ciekawa prowadzona w bardzo ostrem tempie. Kosze dla Trumpfeldora uzyskali: Szmulewicz, Tenenblum i Glicensztein I.

W Stow. Mł. Rzemieśln. na wysokości zadania stała obrona oraz środkowy napastnik, w Trumpfeldorze bardzo słabym okazał się Glicensztein II. Reszta niezła.

—::-::—

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu dzisiejszym o godz. 18-ej odbędzie się na boisku ŁKS-u treningowe spotkanie dwóch teamów składających się z najlepszych piłkarzy łódzkich, którzy mają reprezentować Łódź w spotkaniach z Warsawą w Łodzi i ... we Lwowie. Ostateczne składy ustalone zostaną po meczu treningowym.

(—) W nadchodzącą niedzielę na placu torowym w Helenowie odbędzie się ...cia z rzędu impreza sportowa urządzona przez Union, której program przewiduje prócz zawodów kolarskich także wyścigi motocyklowe. Te ostatnie pod hasłem „Otwarcie toru żużlowego w Łodzi" będą sensacją sezonu, gdyż prócz jazdy na betonie program przewiduje wyścigi motocykli po ...ych i z przyczepkami na bieżni ...ej. Na otwarcie toru żużlowego zgłosili swój udział asy Warszawy, a mianowicie pp.: Locha, Fran... (wielokrotny mistrz Warszawy), ...erżewicz i Wojciechowski, co ... rękojmię, że zawody będą stały na ... poziomie.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozpoczynają się spotkania o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej. Łódź zaliczona została do grupy poznańsko-pomorskiej. Już więc w sobotę gra w Łodzi ŁKS z mistrzem Pomorza, a w niedzielę z mistrzem Poznania. Mecze grupy tej odbędą się w Toruniu. ... grać będą również okręgi warszawsko-wileński i krakowsko-lubelsko... Jak się okazuje nowe władze ... Zw. Gier Sportowych nie pra... lepiej od poprzednich. Dopiero w ...egdajszym otrzymał mistrz Łodzi zawiadomienie o mistrzostwach Polski, tymczasem jak wiadomo mistrzowski zespół Łodzi ŁKS bierze udział w ... Święcie sportowem w Spale i ... zmuszony wobec tego zrezygnować z jednej z powyższych imprez. Ponadto należy zwrócić uwagę na fakt, że komunikat PZGS-u jest do tego stopnia niewyraźny, iż niewiadomo czy ... o siatkówkę męską czy żeńską.

(—) Rozegrany przed kilku dniami we Lwowie mecz o mistrzostwo Ligi obfitował w wiele przykrych incydentów, szczególnie w drugiej połowie meczu. Przy zejściu drużyn z boiska tłum rzucił się na drużynę ŁKS-u i sędziego. Część graczy ratowała się ucieczką do szatni, inni nie zdążyli tego uczynić i zostali dotkliwie poturbowani. Napaść „sportowo wyrobionej" publiczności lwowskiej najbardziej odczuli Durka i rezerwowy bramkarz Frymarkiewicz, którzy zostali dotkliwie pobici. Dostało się również sędziemu p. Rumplerowi. Charakterystyczne, że za wyjątkiem niektórych obecnych, na boisku zawodników Lechji i Pogoni nikt nie umiał stanąć w obronie graczy łódzkich. Zajścia powyższe niewątpliwie znajdą swój epilog na jednym z najbliższych posiedzeń naszych władz piłkarskich, trudno sobie bowiem wyobrazić, by nasze władze nie potrafiły odpowiednio zareagować na tego rodzaju wybryki.

(—) Niedzielny zjazd motocyklowy do Łodzi urządzony przez ŁKM, acz osiągnął wysoki poziom organizacyjny, obfitował jednak w niemiłe zgrzyty. Zawodnik Turkiewicz z Unji poznańskiej ustalił nowy rekord Polski, przebywając 1181 klm. Komisja sportowa zdyskwalifokowała go jednak przyznając pierwsze miejsce Pelikanowi, który przebył 1081 klm. Jak się zdołaliśmy poinformować powodem dyskwalifikacji był fakt, że książeczka drogowa p. Turkiewicza zawierała cały szereg nieścisłości jak poprawienie dat, brak początku itd. Ponadto na posiedzeniu Komisji Sędziowskiej zaszedł niemiły wypadek. Mianowicie gdy w samym końcu posiedzenia wyłoniła się kwestja sporządzenia i podpisania protokółu jeden z członków komisji oświadczył, że delegaci innych klubów protokułu podpisywać nie będą, gdyż mają jedynie prawo głosu doradczego. Przeciwko takiemu postawieniu sprawy delegaci niektórych klubów motocyklowych biorących udział w zjeździe postanowili założyć energiczny protest do Polskiego Związku Motocyklowego.

(—) Ostatni dzień pobytu naszej reprezentacji bokserskiej w Czechosłowacji przyniósł Łodzi zwycięstwo nad reprezentacją Zlinu w stosunku 12:4. Wyniki: Pawlak pobił Berlicka, Cyran zwyciężył Ceksta, Zieliński zremisował z Grochem, Klimczak w I rundzie przez k. o. wygrał z Nowakiem, Seweryniak zremisował z Wanką, Meyer przegrał z Sadkicem, Wystrach pokonał w II rundzie przez k. o. Newrkla. Stibbe uzyskał walkower.

Rozkład pociągów do Spały.

Ponieważ w święcie spalskim weźmie udział około 10.000 łodzian podajemy poniżej dokładny rozkład pociągów specjalnych uruchomionych z dniem 11 czerwca r. b.

DO SPAŁY.

W dniu 11 czerwca r. b.

— 1. ze stacji Łódź-Kaliska godz. 12.45 — dla przewozu 3-ch baonów p. w. i zawodników.

W dniu 12 czerwca r. b.

2. z stacji Łódź-Kaliska godz. 14 — dla przewozu oddz. p. w. i zawodników.

W dniu 13 czerwca r. b.

3. ze stacji Łódź-Fabryczna godz. 15.25 — dla przewozu oddz. p. w. kobiet oraz p. w. kolejowego i pocztowego.

W dniu 14 czerwca r. b.

4. ze stacji Łódź-Fabryczna godz. 5.20 — dla przewozu gości i zawodników oraz klubów.

5. ze stacji Łódź-Kaliska godz. 5.40 — dla przewozu zawod., gości i klubów.

6. ze stacji Łódź-Fabryczna godz. 5.33 — dla przewozu młodz. szkolnej.

7. ze stacji Łódź-Fabryczna godz. 6.35 — dla przewozu młodzieży szkolnej.

8. ze stacji Chojny godz. 7.07 — dla przewozu młodzieży szkolnej.

9. ze stacji Łódź-Fabryczna godz. 7.28 — dla przewozu młodzieży szkolnej.

POWRÓT.

1. ze stacji Spała godz. 19.35 — dla przewozu młodz. szkolnej.

2. ze stacji Spała godz. 20.16 — dla przewozu młodz. szkolnej.

3. ze stacji Spała godz. 21.01 — dla przewozu młodz. szkolnej.

4. ze stacji Spała godz. 21.45 — dla przewozu młodz. szkolnej.

5. ze stacji Spała godz. 22.08 — dla zawodników, deleg. klubowych i oddz. p. w. kobiet.

6. ze stacji Spała godz. 22.31 — dla gości, delegacyj klubowych i p. w. kolejowego i pocztowego.

Poza tem do każdego pociągu przybywającego do Tomaszowa i odjeżdżającego z Tomaszowa jest uruchomione specjalne połączenie bezpośrednie ze Spałą. Zaznacza się, że służba kolejowa będzie przestrzegać ściśle przeznaczenia pociągów, wskutek tego należy ściśle stosować się do rozkładu pociągów, albowiem w pociągach dla młodzieży szkolnej i batalionów p. w. nie mogą przebywać inne osoby.

Dla gości, delegacyj klubowych i sportowców przeznaczone sa tylko dwa pociągi, jak wyżej.

Niezapomniana Madziarka w Łodzi.

Łoskot w pogoni za słońcem.

Madziarka! Niezapomniana Janina Madziarka, której „Goldę" śpiewała cała Polska — przybyła do Łodzi na szereg występów w nowootworzonym teatrzyku rewji w ogródku „Spółdzielni".

Już w pierwszym programie stanęła na czele zespołu „Złotej Kaczki". Gra, śpiewa, tańczy, jak

za dawnych dobrych czasów,

słowem roztacza swój urok na cały ogródek. Widz nie szczędzi znakomitej pieśniarce braw, a z twarzy jego bije zadowolenie, że znowu patrzy na żywą, roześmianą Madziarkę!

W wyścigu o palmę pierwszeństwa w „Złotej Kaczce" bierze również udział as, druga niemniej znakomita gwiazda rodzaju męskiego

Wincenty Łoskot,

niezrównany komik, jeden z galerji najprzedniejszych estradowców. Z krótkiej rozmowy, jaką przeprowadziłem z „Ciapciusiem" (tak go nazywał ś. p. Sewek Michałowski) wywnioskowałem, że szanowny pan Wincenty stęsknił się okrutnie za Łodzią i przybył, aby ją rozweselić perłami swego repertuaru. Jedynem jego zmartwieniem to P.I.M. (Państwowy Instytut Meteorologiczny), który „chociaż ma taką siwą brodę, a jednak źle wróży".

Od rana do wieczora t. j. do chwili występu Łoskot chodzi po mieście i

patrzy w górę.

Szuka biedaczek słońca, nie dlatego, że pragnie się opalić. O nie! Słońce daje pogodę, pogoda zaś wpływa na frekwencję w „Złotej Kaczce", a frekwencja w ogródku na frekwencję złotówek w jego kieszeni. Jak świat światem wszystko się wiąże z sobą w tem życiu. Dlatego też Wincenty Łoskot cieszy się jak dziecko, gdy niema deszczu, albo „kaltu" w ogródku. Madziarówna i Łoskot — oto dwa najgłośniejsze nazwiska w „Najweselszej Paradzie". O reszcie partnerów (duet Wierzyńskich, Sobieniecka, Masłowska, Stański) — nic złego napisać nie można. Wszyscy starają się uświetnić inauguracyjną rewję.

(r—m)

Oryginalny zabytek m. Łodzi.

Łódź, dnia 10 czerwca. — To co w pierwszym rzędzie uderza w oczy osoby przyjeżdżające do naszego miasta i powoduje urobienie sobie złej opinji o naszem poczuciu estetycznem i porządku publicznym — to studnia — jaka od niepamiętnych czasów sterczy u zbiegu ulic Narutowicza i Skwerowej.

Studnia ta, o ogromnych rozmiarach — nie spotykanych już dziś nawet w głęboko zapadłej mieścinie prowincjonalnej — jest swego rodzaju curiosum miejskiem, które niestety rzuca się w oczy każdemu przyjezdnemu, a nam samym jest dobrze znana; latem ze stojącego wokół niej tłumu dorożkarzy nabierających wodę dla koni zimą zaś z tego, że wskutek rozlanej wody — tworzy się gołoledź.

Czas już najwyższy, aby Magistrat usunął ten „zabytek" ubiegłego stulecia z tego rzucającego się w oczy każdego przechodnia i przejeżdżającego — miejsca, lub, o ile istnienie jej jest niezbędne, urządził ją tak, jak na Placu Wolności.

Radjo-kącik

Czwartek.

11.58 Sygnał czasu, program dzienny i repertuar teatrów i kin, 12.15 Muzyka z płyt gramofonowych 12.35 — 14.00 Koncert szkolny, 15.25 Odczyt, 15.45 Kom. LOPP, 16.00 Płyty gramof., 16.47 Kom. dla żeglugi, 16.50 Odczyt, 17.15 Płyty gramof., 17.35 Odczyt z Katowic, 18.00 — 19.00 Koncert, 19.00 Rozmaitości, 19.15 Tr. z Krakowa fragmentu uroczystości „Lajkonika Zwierzynieckiego", 19.40 Dr med B. Misjon wygł. odczyt p. t. „Jak się ustrzec od tyfusu brzusznego". 20.00 Pras. Dziennik Radj., 20.15 — 21.30 Koncert 21.30 Słuchowisko, 22.00 Dialog, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Koncert z Wilna, 22.50 — 24.00 Kom. i muzyka.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Kom. meteorol. 12.15 Koncert z płyt gramof., 12.35 Koncert szkolny, 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.45 Kom. LOPP, 16.00 Koncert z płyt gramof. 16.50 Odczyt z Warszawy, 17.10 Koncert z płyt gramof. 17.35 M. Gładysz: Róże na hałdach: Jak stary Kocima wsi nie dał zagrodzić, 18.00 — 19.00 Koncert popul. z udz. ork. Klubu Mandolin. „Halka", 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Tr. z Krakowa fragmentu uroczystości „Lajkonika Zwierzynieckiego", 19.45 Rozmaitości, 19.55 Komunikaty harcerskie, 20.00 Pras. Dziennik Radj., 20.10 Kom. meteorol., 20.15 — 21.30 Koncert, 21.30 Słuchowisko z Warszawy, 22.00 Dialog z Warszawy, 22.15 Dodatek do Pras. Dzien. R. 22.20 Koncert z Wilna, 22.50 Kom. i progr. na dz. nast., 23.00 — 24.00 Muzyka

Königswusterhausen, czwartek 1634,9 m.

12.00 Komunikaty i płyty gramofonowe, 15.00 — 15.30 Program dla dzieci, 16.30 — 17.30 Koncert z Berlina, 17.30 — 17.55 Prof. Mersmann: „Muzyka domowa", 19.00 — 19.25 Angielski dla zaawansowanych, 20.35 Koncert symfoniczny, 22.05 „Rigoletto" — opera

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski — Jazda na wystawę.

Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.

Rakieta: — Zaczynamy z Gierasieńskim.

Wesoły Raj: — 1001 olimpjada.

Złota Kaczka: — Najweselsza parada.

Apollo: — Szampańskie życie.

Bajka: — Odszczepieniec.

Casino: — Czar tanga.

Capitol: — O czem śnią dziewczęta.

Carso: — Rex Bell czarodziej.

Grand Kino: — Za kulisami kabaretu.

Luna: — Jedna noc.,. ewentualnie.

Ludowy: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni.

Mimoza: — Młode orły.

Odeon: — Wyjęty z pod prawa.

Oświatowy: — Dla dorosł. Kropka nad i. Dla młodz. Tarzan i złoty lew.

Palace: — Bracia.

Przedwiośnie: — Pocałunek.

Resursa: — Dusze bez steru.

Splendid: — Znajoma z ulicy.

Spółdzielnia: — Szampan.

Wodewil: — Rudowłosa.

Zachęta: — I. Największa ofiara kobiety. II. Zaginiona żona.

WINSZUJEMY:

Jutro: Barnabie.
Wschód słońca 3.16.
Zachód — 7.54.
Długość dnia 16.38.
Przybyło dnia 8.52.
Tydzień 24.

PROSTYTUCJA I CHOROBY WENERYCZNE W ŁODZI.

Pod tym tytułem ukazała się nowa doskonała praca p. Edwarda Rosseta, naczelnika Wydziału Statystycznego Magistratu M. Łodzi, ujmująca po raz pierwszy w sposób ścisły i rzeczowy — to palące zagadnienie społeczne.

Wszechstronne oświetlenie tej klęski robotniczego miasta, jaką jest prostytucja spowodowana nędzą i szerzenie się chorób wenerycznych wskutek niedostatecznego uświadomienia szerokich warstw ludności przyczyni się niewątpliwie do ułatwienia skutecznej akcji zaradczej. Entuzjastyczną ocenę wartości tej pracy zamieścił w słowie wstępnem b. minister Zdrowia dr. Chodźko.

KOMUNIKAT.

Zarząd Centralnego Związku Felczerów Oddział w Łodzi, zawiadamia swych członków, iż w środę, dnia 10 b. m. o godz. 9-ej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 92 Dr. Różaner wygłosi odczyt p. t. „Choroby skórne — egzema".

Uprasza się o liczny udział.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.37, Praga 377.52 i pół — 379.5 i pół, Wiedeń 79.60 — 79.88, Zurych 57.85, Berlin 46.97 i pół — 47.37 i pół, wypłata na Warszawę 47.12 i pół — 47.32 i pół, na Katowice i Poznań 47.15 — 47.35.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 86.54, Paryż 124.26, Berlin 20.50, Holandja 12.06 i 5/32., Bruksela 34.92 i 7/16, Włochy 92.99, Szwajcarja 25.07 i 5/16, Kopenhaga 18.16 i 5/8, Wiedeń 34.61, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.26 i pół, Nowy Jork 25.54, Szwajcarja 495.25, Berlin 606.00.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.63 — 57.75, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.62 — 57.74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 9 cezrwca. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 4.80, luty 4.84, marzec 4.88, kwiecień 4.91, maj 4.95, czerwiec 4.55, lipiec 4.58, sierpień 4.62, wrzesień 4.65, październik 4.69, listopad 4.72, grudzień 4.75, loco 4.61.

Liverpool, 9 czerwca. Egipska, zamknięcie: styczeń 7.59, marzec 7.74, maj 7.79, październik 7.19, loco 7.29.

Nowy Jork, 9 czerwca. Amerykańska, zamknięcie: loco 8.25. Kontrakty: styczeń 8.91, marzec 9.10, maj 9.20, październik 8.58, grudzień 8.80.

Nowy Orleans, 9 czerwca. Amerykańóska, zamknięcie: styczeń 8.90, marzec 9.11, maj 9.28, lipiec 8.23, październik 8.89, grudzień 8.85, loco 7.97.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy dewizowej zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne się zwiększyło, zwłaszcza na dewizy na Londyn. Tendencja była nieco mocniejsza. Na dolary Stan. Zjednoczonych wprawdzie wpłynęło sporo zgłoszeń, które jednak dotyczyły niedużych pozycyj, wobec czego obrót ogólny nie przekraczał rozmiarów średnich. Kurs podniósł się o 1 gr. Dewizy na Nowy Jork i kabel podniosły się o 0,1 gr. (na 1 dolara), na Włochy — o pół gr., na Londyn — o trzyćwierci gr. (na 1 funcie), na Holandję — o 3 gr., na Wiedeń — o 5 gro. i na Szwajcarję — o 7 gr. Utrzymały notowanie wczorajsze jedynie dewizy na Pragę.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. P. Pr. Budowlana 39,00. W procentach nominału. P. Poż. Konwers. 47,80, P. Dolarowa 70,00—72,50; P. Stabiliz. 104,25—104,00; L. Z. B. Rolnego 83,25; L. Z. B. Rolnego 94,00; L. Z. B. G. Krajowego 83,25; L. Z. B. G. Krajowego 94,00; Obl. B. G. Kraj. 83,25; Obl. B. G. Kraj. 94,00; Obl. Bud. B. Kraj. 93,00; Obl. P. B. Kom. 81,50; L. Z. K. Ziem. 40,00; T. K. m. Warsz. 50,00—49,50—49,75; L. K. m. Warsz. 56,25; T. K. m. Warsz. 72,00—72,00; L. Z. m. Częst. 63,25—63,00; K. Z. T. m. Piotr. 63,00; VIII i IX P. K. m. Warszawy 1926 r. 46,00.

SŁABSZA 3 proc. PREMJ. POŻ. BUDOWLANA SPADEK KURSU 4 I PÓŁ PROC. L. Z. ZIEMSKICH.

Dla pożyczek państwowych ujawniła się tendencja mocniejsza. Wyjątek stanowiły pożyczki premjowe, z których 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjną oddawano po kursie nieco niższym oraz 3 proc. Prem. Poż. Budowlaną obracano po kursie o zł. 1.50 niższym od poprzedniego. Z pozostałych pożyczek o 5 gr. wyższa była 5 proc. Poż. Konwersyjna o trzyćwierci proc. 5 proc. Konwersyjna Poż. Kolejowa oraz o dwa i pół proc. — 6 proc. Poż. Dolarowa której drobne odcinki są o wiele droższe od grubszych, 10 proc. Poż. Kolejowa po nieznacznych wahaniach wzwyż, w końcu utrzymała się na poziomie giełdy wczorajszej. Za 7 proc. i 8 proc. listy zastawne i obligacje Banku Gosp. Kraj. oraz 7 proc. i 8 proc. listy zastawne Państw. Banku Rolnego płacono kursy dotychczasowe. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych tendencja była nieco słabsza, głównie zaś dla L. Z. Ziemskich, z których 4 i pół proc. były dość forsownie realizowane. 8 proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o 5 gr., 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa — o 10 gr., 5 proc. L. Z. m. Warszawy — o 25 gr., 4 proc. L. Z. Ziemskie — o 50 gr. oraz 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — o zł. 1.25, 8 proc. L. Z. m. Częstochowy utrzymały notowania poprzednie. Z obligacyj magistrackich obracano jedynie 6 proc. Poż. VIII i IX em. po kursie o 50 gr. niższym od poprzedniego.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Na zebraniu giełdy akcyjnej obroty znów były ograniczone. Z pośród wielu akcyj, o które prowadzono pertraktacje, do skutku doszły tylko tranzakcje trzema akcjami. Lilpopy obniżyły się o 25 gr., pozostałe zaś, a mianowicie akcje Banku Polskiego oraz Warsz. Tow. Fabryk Cukru utrzymały notowania wczorajsze. Dopytywano się o akcje Ostrowieckie, lecz, wobec braku narazie materjału, tranzakcyj nie zawierano. Parowozy były w zaofiarowaniu i również bez obrotów.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 121.50 — 122.00, Cukier 22.00, Lilpop 16.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 10 czerwca. Urzędowa Cedule Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie za 100 kg. parytet wagon Warszawa. Żyto 29.50 — 30, Pszenica 34.50 — 35.50, Owies jednolity 32 — 33, — zbierany 30 — 31. Jęczmień na kaszę 28 — 28.50, — browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 62 — 72, — 4/0 57 — 62, — żytnia według typu przepisowego 45 — 47. Otręby pszenne szale 21 — 22, — średnie 19 — 20, — żytnie 19 — 19.50. Kuchy lniane 31 — 32, — rzepakowe 26 — 27. Groch polny jadalny 32 — 35. Wiktorja 40 — 45. Łubin niebieski 22 — 23, — żółty siewny 30 — 32. Obroty małe. Podaż zmniejszona.

Psy łańcuchowe bujają na wolności.

Łódź, 10 czerwca. W ostatnich czasach coraz częściej dochodzą nas wiadomości o pokąszeniu osób, przebywających na letniskach podmiejskich, przez psy.

Okazuje się, że właściciele psów wbrew wszelkim zarządzeniom nie trzymają w czasie dnia zwierząt tych na łańcuchach.

W związku z tem należy wyjaśnić, że według rozporządzenia psy łańcuchowe wolno spuszczać dopiero na noc, w innym wypadku bowiem właściciele pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

POTWORNE ŚNIADANIE UCZONYCH.

Zdychające koty obok suto zastawionych stołów.

Co to jest fosgen, straszny gaz trujący niemiecki, fabrykowany w celach wojennych, wiemy choćby ze sławnej afery w Hamburgu, gdzie przed trzema laty mała ilość tego gazu, wymknąwszy się z tamtejszych zakładów Stolzenberga, spowodowała śmierć znacznej liczby osób, a ciężką chorobę lub kalectwo jeszcze znaczniejszej liczby.

Fabrykację tego gazu Niemcy prowadzą bardzo intensywnie, a na same doświadczenia i pokazową propagandę wydali

7 miljonów złotych.

Propaganda ta odbywa się w formie „śniadań z fosgenem".

Niemiecki organ metalowców „Metal-Arbeiterzeitung" opisuje jedno z takich śniadań w laboratorjum pewnej fabryki, której nazwy ani miejsca przezornie nie podaje.

Zaproszeni goście zasiedli do suto zastawionych stołów, naprzeciw których znajdowała się oszklona wielka klatka z kotami. Przy kawiorze puszczono do klatki pewną dozę fosgenu. Skutek był doraźny. Już przy pasztecie koty łapkami starały się uśmierzyć

gryzący ból,

jakiego doznawały w oczach i nozdrzach. Przy rybie koty wysoko podniosły głowy starając się dosięgnąć warstw czystego powietrza — przy pieczystem z drobiu oddech ich stał się bardzo przyśpieszony. Przy kawie i likierach na pyszczki biednych ofiar wystąpiła gęsta piana, a kiedy goście wstali od stołu z zapalonemi cygarami, do klatki wpuszczono świeże powietrze, ale koty popadały już na ziemię i

leżały bez ruchu.

Profesor, który kierował doświadczeniem, objaśnił zachwyconych gości, że koty mają silne życie, jednakże nie zdarzyło się, żeby któryś z nich po zatruciu fosgenem przeżył więcej niż dwa tygodnie, większość ich ginie w ciągu doby. Profesor zaznaczył, iż w razie wojny, istoty ludzkie przeniosą się na tamten świat znacznie prędzej pod wpływem fosgenu.

Wobec formy i celu tej propagandy przestaje być dziwnem, że śledztwo w sprawie hamburskiego wypadku z fosgenem po trzech latach jeszcze nie jest ukończone.

NIC DZIWNEGO.



Matka I: — Czy pani córeczka zdała egzamin z historji.

Matka II: — Niestety nie. Ale nic w tem dziwnego, pytano się ją o same takie rzeczy, które wydarzyły się, kiedy jej wcale jeszcze na świecie nie było...

Blask kamieni w kasie ogniotrwałej.

Zeznania starego kamerdynera.

W londyńskiem mieszkaniu u zmarłego króla djamentów Joela, o którego życiu pisaliśmy już obszernie, znajduje się od wielu lat specjalna kasa, której zamek przedstawia kombinację liter, znana tylko zmarłemu. Zamek ten jest tak misterny, że dotychczas nie zdołano

kasy otworzyć.

Napróżno szukano wśród papierów Joela owej kombinacji cyfr. Również rozbicie kasy będzie dość trudne, gdyż kasa owa, stojąca już trzydzieści lat w wielkim domu Joela przy ul. Greal Stanhope w Londynie, jest bardzo solidnej konstrukcji. Przytem należy zauważ[yć], takie rozbicie musi nastąpić za [zgodą] sądu i przy współdziałaniu egzeku[torów] testamentu. Istnieje nadzieja, że [fabry]ka, która w swoim czasie dostarczy[ła o]wej kasy Joelowi, będzie mogła [odkryć] tajemnicę owego zamku...

W związku z tą sprawą prasa [lon]dyńska snuje najbardziej

fantastyczne przypuszczenia,

dotyczące zawartości owej tajem[niczej] kasy...

Mianowicie 65-letni Karol Char[...] wieloletni kamerdyner i nieodstępn[y to]warzysz w ostatnich latach życia [Joela] oświadczył, iż pan mu się zwierzył, [że w] owej kasie ukrył znaczną ilość prze[pięk]nych djamentów znacznej wielkości [i nie]downego blasku, przedstawiających [o]gromną wartość. Joel, otrzymawszy [o]we djamenty w postaci surowej, dał [je do] oszlifowania według swoich wzorów [i o]trzymał w ten sposób kamienie o[...]wającej i niebywałej wprost piękn[ości]. Ogromnie do tych skarbów przywiąza[ny], nikomu ich nie pokazywał, lecz cza[sem] — zamykał się w swym gabinecie i p[rzez] długie godziny bawił się i cieszył

migotliwą tęczą blasków,

bijącą od przepięknych brylantów. [...] pewnego razu, na krótko przed śmier[cią], podczas tego zajęcia zrobiło mu [się sła]bo, zawezwał kamerdynera, który ujrzał [na] biurku owe kamienie, przyczem zau[wa]żył, że jednocześnie kasa była otwarta.

Stąd wysoce prawdopodobny w[nio]sek, że Joel djamenty owe przecho[wy]wał w kasie.

Płeć piękna podporą handlu.

Co kupują kobiety w Ameryce?

Wydatki pochłaniają 170 miljonów dolarów dziennie.

W żadnem innym kraju świata kobiety nie załatwiają tyle zakupów, co w Ameryce. Zastępują w tem także mężczyzn, którym brak czasu staje na przeszkodzie w załatwianiu własnych sprawunków.

„Shopping" — zwiedzanie domów towarowych bez celu kupna — należy nietylko do ulubionych zajęć Amerykanek, ale poczęści staje się koniecznością dla zorjentowania się we wszystkich szczegółach nowej mody, by podołać kupnu rzeczy potrzebnych dla męża, dzieci i domu.

Przed wielkim krachem gospodarczym w Stanach Zednoczonych kobiety amerykańskie — na obszarze całego państwa — wydawały rocznie

60 miljardów dolarów w sklepach,

a zatem miljard tygodniowo i w przybliżeniu 170 miljonów dolarów dziennie. Po katastrofie giełdowej na Wallstreet, która wchłonęła majątki wielu zamożnych rodzin, suma ta zmniejszyła się znacznie. Obecnie jednak czyni się znowu wszystko, by odzyskać dawniejszą wysokość obrotu handlowego.

Na zapytanie, co nabywa Amerykanka za tak wysoką cenę, śmiało odrzec można: niemal wszystko. Przedewszystkiem

dba o własną garderobę,

która musi być elegancka i wytworna; następnie pomyśleć także musi o potrzebach rodziny. Mężowie pozostawiają żonom załatwienie wszystkich potrzebnych im rzeczy w rodzaju bielizny, skarpetek, krawatów i t. p. Również kobiety same nabywają wszystkie przedmioty potrzebne w domowem gospodarstwie, a przynajmniej wybierają je, zanim mąż je zapłaci. Nawet sprzedaż nieruchomości przechodzi przez ręce kobiece. Żadnemu Amerykaninowi na myślby nie przyszło nabyć dom dla swojej rodziny, któryby nie przypadł do gustu małżonce.

Mężowie, rozporządzający pewnym kapitałem do umieszczenia w jakiemś przedsiębiorstwie, także zwracają się po radę do żon. Większość Amerykanek posiada własne konto bankowe. Pieniądzy „na życie" nie otrzymują w gotówce, ale pod postacią czeku i według własnego uznania rozporządzają otrzymanemi pieniędzmi.

Jest zatem zrozumiałe, że kupcy dbali o należyty odbyt towarów stosują się do faktu samodzielności kobiety i oddawna zostało stwierdzone, że największem powodzeniem cieszą się firmy, stosujące się do tego przejawu życia amerykańskiego. Jako wzór tego rodzaju firmy uchodzi Jan Jakób Astor, którego rodzina zalicza się do najbogatszych w Ameryce. Astor w czasach dawniejszych trudnił się kupnem i sprzedażą gruntów, a niekiedy także wypożyczał pieniądze na hipoteki. Kiedyś pożyczył pewną sumę na hipotekę domu mód i nie mógł odebrać jej zpowrotem. Zaciekawiła go przyczyna upadku magazynu tego rodzaju, gdy inne w tej branży robiły dobre interesa. Zajął więc sklep, uprzątnąwszy poprzednio wystawę, której eksponaty nie osiągnęły powodzenia, i usiadł na ławce naprzeciwko sklepu. Zaczął systematycznie przyglądać się przechodzącym kobietom i zwracał baczną uwagę na to, co przykuwa ich oczy. Widząc, że panie oglądały się za jakim kapeluszem na głowie czyjejś, kopjował go szybko i wykonać kazał dla umieszczenia go na wystawie. Zdobywszy drogą poglądowej praktyki doświadczenie co do gustu kobiety, potrafił zawsze dostarczyć im odpowiedni towar, a tem doprowadził podupadły sklep do nowego rozkwitu.

Metoda powyższa dokładnie wyjaśnia główny system handlu amerykańskiego, mający za zasadę nie rozpowszechniać towaru, obojętnego dla publiczności, choćby to nie zgadzało się z własnym gustem.

A. F. Stewart, właściciel olbrzymiego domu towarowego, rozpoczął swoją karjerę, mając tylko dolar i 50 centów kapitału zakładowego. Z tej sumy wydał 83 centy na towar i szukał klienteli jako domokrążca. Okazało się, że proponowany przez niego towar nie znalazł u nikogo uznania i stał się zupełnie bezwartościowy. Stąd przed zaryzykowaniem pozostałych 67 centów Stewart obszedł wszystkie domy i mieszkania w dzielnicy dowiadując się o zapotrzebowanie mieszkańców. Po otrzymaniu pewnych danych dopiero nabył żądane przedmioty i sprzedał je z małym zyskiem. Z tych skromnych początków powstał olbrzymi dom towarowy, sprzedany w następstwie Wanamdker'owi, od którego wziął zań

40 miljonów dolarów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że świat handlowy w Ameryce ponownie zabiega o uwagę kobiet. Chodzi o usunięcie dwuletniego zastoju w handlu powstałego po kryzysie gospodarczym. Ekonomiści amerykańscy są zdania, że najlepszą radą na pokonanie depresji gospodarczej jest ożywienie handlu, puszczenie w obieg zarobionych pieniędzy, co zależy przeważnie od zainteresowania kobiet i możności wzbudzenia w nich chęci do nabywania przedmiotów.

Kupcy w stopniu najwiekszym starają się o ożywienie pań reklamą dziennikarską i radjową, która w Europie robiłaby wrażenie groteskowej. Pomimo to kobiety zawsze wierzą w treść ogłoszeń drukowanych. Reklamowany środek spożywczy zawsze cieszy się ogólnem rozpowszechnieniem.

Sztuka amerykańskiego kupiectwa polega na umiejętnem wyzyskaniu

słabych stron kobiecych,

a sztuka kobiet — na umiejętnem różniczkowaniu wartości zachwalonych okazów i swobodnem stosowaniu wolnego wyboru.

Z chwilą, gdy obie strony wypełniają właściwe swe zadanie, Ameryka jest zadowolona i z ufnością oczekuje rozwiązania wiecznego konfliktu pomiędzy podażą a zapotrzebowaniem.

Książę Walji popiera eleganckie tango.

Posiadając niezaprzeczony i dominujący wpływ na każdorazowe ukształtowanie się mody męskiej, angielski następca tronu po raz pierwszy zajął wyraźne stanowisko wobec modnych tańców i wyróżnił tym razem z pośród najbardziej salonowych tańców jak foxtrott, slowfoxtrott, boston i angielski walc — tango.

Decyzję tę przywiózł książę Walji ze swej podróży po południowej Ameryce, zaznaczając, że sympatja jego przechyla się stanowczo na stronę

tanga argentyńskiego.

Jak wiadomo Londyn wyrwał w ostatnich czasach berło taneczne, które dotychczas spoczywało w rękach Paryża za wyjątkiem jednak tanga. Mistrzostwo bowiem tego tańca na międzynarodowych konkursach tanecznych pozostało nadal przy francuskiej parze państwa Chapoul i przy nadzwyczajnym interpretatorze tego pełnego wdzięku i gracji tańca Reinholdzie Sommerze i jego małżonce.

Nie bacząc jednak na tę wyższą politykę taneczną, prinz of Wales, porwany czarem Tango argentino destynował je na przebój przyszłego karnawału i decyzja ta jest zupełnie wystarczająca, aby taniec ten zapanował nad innemi pląsami, stając się ich królem.

Dlatego też angielscy mistrze sztuki choreograficznej zabrali się co tchu do dzieła i opracowali już główne wytyczne

dla przyszłego tanga,

które różnią się nieco od dotychczas tańczonego.

Zmiany te jednak są niewielkie i nie wpłyną bynajmniej na ogólny charakter tego tańca, streszczający się głównie w jego dyskretnej elegancji, miękkości i sentymencie.

—x-x—

Nowoczesne budownictwo.



Nowoczesne budownictwo odznacza się wprawdzie oryginalnością, ale trudno w niem doszukiwać się piękna. Świadczy o tem szereg nowych gmachów w Nadrenji.

Ofiary krachów giełdowych w Ameryce.

Wbrew twierdzeniu niektórych p[...] — obserwowany w ostatnich d[niach] spadek kursów akcyj na giełdach w S[ta]nach Zjednoczonych Ameryki P[ółnoc]nej, rozpoczął się już przed 2 miesiąca[mi]. Baissa postępowała stopniowo i [do]piero w ostatnich dniach przybrała

błyskawiczne tempo.

W ciągu tych 2 miesięcy akcje w Nowym Jorku spadły o 50 — 60 pr[oc.] Naprz. wymienimy kilka najpopular[niej]szych, znanych dobrze i w Polsce [ak]cyj. A więc spadły: Auburn - Automo[]bile z 295 dolarów (przed 2 miesiącami) na 150 dol., General Electric Co z 82 na 36, Steel Corporation ze 150 na 82 i Radio Corporation z 28 na 13 dolarów.

I cały szereg popularnych akcyj spadł w tym samym stosunku. Straty wyniosły w ciągu tego czasu kilka mil[i]jardów dolarów. Tylko na spadku kur[]su jednej akcji, a mianowicie United Steel Corporation — publiczność st[ra]ciła w ciągu kilku tygodni prze[szło] 500.000.000 dolarów.

Prawdziwie po amerykańsku!

Pomnik nad brzegiem rzeki.

Uczczenie bohaterskich marynarzy.

Na prawym brzegu rzeki Potomac w Waszyngtonie, odsłonięto w [tych] dniach pomnik ku uczczeniu pam[ięci] marynarzy „Titanic'u", którzy z[ginęli] bohaterską śmiercią w czasie nies[ienia] pomocy podczas pamiętnej tej katastr[o]fy.

Nad ranem 15 kwietnia 1912 r. w[iel]ki okręt, który w owym czasie był

największym parowcem

pasażerskim świata, rozbił się p[rzez] zderzenie z płynącą górą lodową i [za]szedł na dno wraz z 1500 ofiar[ami]. „Titanic" płynął z Southampton d[o No]wego Jorku i był już przy końcu s[wej] pierwszej podróży.

Nieliczni pasażerowie, którzy u[nik]nęli śmierci, z największem uzna[niem] wyrazili się o postępowaniu załogi, [wy]wiadając szereg wypadków wznios[łego] bohaterstwa. Większa część załogi [po]niosła śmierć.

Ku pamięci tych skromnych b[oha]terów pewien związek kobiet w S[ta]nach Zjednoczonych postanowił u[fundo]wać pomnik. Fundusze na ten cel [na]pływały z całej Ameryki. Pomnik [od]słonięto w ostatnich dniach maja. P[rzed]stawia on posąg człowieka, który [o]glądany z daleka, robi wrażenia kr[zyża] wzniesionego nad brzegiem rzeki.

Poświęcenia pomnika dokonał b. [pre]zydent Wiliam Taft, w otoczeniu [...] Hoover i ministra Stinnsona.

Starodawne meble

w siedzibie prezydentów Francji.

Wczasie, gdy b. prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, Gaston Doumergue po wygaśnięciu swego mandatu, przygotowuje się do opuszczenia pałacu elizejskiego, jego następca, Paweł Doumer, zamierza objąć w posiadanie swą nową siedzibę. Sprawa ta jednak nie przedstawia się tak łatwo, gdyż nowy prezydent, zmuszony do opuszczenia środowiska rodzinnego, w którem przeżył tyle lat, nie może wprowadzić do swych apartamentów owych przedmiotów, do których przywiązał się

przez długi okres czasu.

Pałac elizejski wyposażony jest w bezcenne skarby sztuki francuskiej, nie wszyscy jednak umieją się przyzwyczaić do spędzenia życia wśród tych wykwintnych a poważnych mebli. Opowiadają np., że Briand, podczas jednej ze swych ostatnich wizyt w pałacu elizejskim (gdzie miał nadzieję zamieszkać) wskazując na wspaniały lichtarz, umieszczony w jednym z salonów, miał się wyrazić z złośliwą ironją: „Od 26 lat widzę go wciąż na tem samem miejscu!"

Również i p. Doumer'owi nie będzie zaoszczędzony widok sławnego lichtarza. Będzie on mógł według swych upodobań zmienić umeblowanie pokoi, w których niedługo zamieszka, wybór tego jednak musi wyłącznie zadowolić się zbiorami na rodowemi, na które, jak wiadomo, składają się drogocenne meble historyczne. Gdyby prezydent wyraził życzenie umeblowania pokoi w stylu współczesnym, spotkałby się z nieprzezwyciężoną

odmową biurokracji.

Pewien wyższy urzędnik ministerstwa sztuk pięknych, zapytany o możliwość zmodernizowania umeblowania pałacu elizejskiego, odpowiedział wielce oburzony, że prezydent ma do dyspozycji meble, których mogą mu pozazdrościć wszyscy monarchowie i — o ile p[ragnie] je zamienić — może wybierać w[śród] skarbów Galerji Narodowej.. Tak w [pa]łacu prezydenckim jak i w siedzibach różnych ministerstw, starodawne m[eble] stoją na swem miejscu od 150 lat [i] i nikomu nie przyszłoby na myśl z[rywać] z tak dawną tradycją.

Podsłuchane.

ZA PÓŹNO.

Kabalarka: — I jeszcze jedno. Niech pan się ma na baczności przed blondynkami.

Klient: — Przed blondynkami? Zapóźno! Już się z nią ożeniłem.

POJEDYNEK.

— Pański przeciwnik żąda dystansu na trzydzieści kroków i pistoletów.

— Hm... na trzydzieści kroków się zgadzam, ale poco na pistolety?..

SPORT.

— Czy pani gra w tennisa?

— Nie! Jestem już zaręczona.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.